NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 4 (2545). **Wilno Czwartek 5 Stycznia 1933 r.** **Cena 15 groszy**

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

UWERTURA BERLIŃSKA

Okres świąteczny zaznaczył się silnem wzmożeniem niemieckiej akcji rewizjonistycznej. Królewiecka stacja radjowa stała się centrum propagandy, a prasa wszystkich odcieni unisono zaczęła urabiać opinję dla niemieckich roszczeń do polskiego Pomorza. O tych roszczeniach wiemy już oddawna, nie są też one dla nikogo w Polsce niespodzianką. Znamiennem jest natomiast podjęcie kampanji agitacyjnej, która zawsze w Niemczech odbywa się podług instrukcji z góry. Więc i tym razem działanie jest planowe. Chodzi widocznie o przygotowanie gruntu do wysunięcia w pewnej chwili, która zdaniem polityków niemieckich zbliża się, kwestji „korytarza" jako warunku uregulowania spraw związanych z bezpieczeństwem i rozbrojeniem.

W paryskim „Le temps", zbliżonym do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ukazała się przed kilku dniami korespondencja z Berlina, która wskazuje na to, że i do przedstawicieli pism francuskich w Niemczech propaganda niemiecka potrafiła znaleźć drogi i podsunąć im swoje argumenty rewizjonistyczne.

Korespondent berliński pisma francuskiego podaje informacje uzyskane z otoczenia kanclerza Schleichera na temat rewizji granic. Rozumowanie tego otoczenia nie jest skomplikowane. Powiadają ci panowie: ponieważ Polska jest państwem drugorzędnem (?), więc sprawa dostępu jej do morza jest również sprawą drugorzędną (!) i ustąpić musi przed potrzebą Niemiec posiadania połączenia z Prusami Wschodniemi! Dla Francji zaś większą korzyść przedstawia ustalenie trwałego pokoju z Niemcami, niż wiązanie się z Polską. Francja i Niemcy powinny zawrzeć między sobą zgodę i nie troszczyć się o innych.

Propozycja jest prosta i niewybredna. Niemcy spekulują na silnej i powszechnej we Francji tęsknocie do „bezpieczeństwa". Obiecują stęsknionemu sąsiadowi zachodniemu kompletny spokój i przyjaźń wzamian za rezygnację z interesowania się sprawami granic polsko-niemieckich.

Dziennikarz francuski dodaje, że jak go zapewniano „w najściślejszem otoczeniu kanclerza", sprawę rewizji granic z Polską wysuną Niemcy w chwili podjęcia sprawy bezpieczeństwa, stawiając w ten sposób między niemi junctim.

Umieszczanie tego rodzaju inspiracyj berlińskich w poważnym, b. umiarkowanym dzienniku paryskim jest wypadkiem niecodziennym, dowodzi silnego napięcia propagandy niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że na pokusy berlińskie rząd francuski nie da się złapać, natomiast polityczne koła lewicowe z rządem związane okazują większą giętkość i ustępliwość. Rząd Paul-Boncoura jest bardziej zależny od socjalistów niż był nim rząd Herriota, a stanowisko p. Bluma, przywódcy partji socjalistycznej, było zawsze względem rewizjonizmu niemieckiego bardzo liberalne. Również wśród radykałów istnieją odłamy, którym miraże spacyfikowania Niemiec cudzym kosztem przesłaniają realną ocenę rzeczywistych ich tendencyj. Dziennik „La Republique" organ jednego z tych odłamów, niejednokrotnie wypowiada się przeciwko utrzymaniu „niesprawiedliwości" traktatu wersalskiego, do których zalicza i „korytarz" polski. Nastroje t. zw. radykalnej Francji są wogóle wyrazem depresji ogólnej, mającej swe źródło w pogarszającej się sytuacji wewnętrznej. Polityce polskiej wypadnie swej sojuszniczce zachodniej zastrzyknąć sporą dozę animuszu, aby się otrząsła z roztaczanych przed nią zawodnych pokus.

Dziś widzimy z całą wyrazistością jak wielkim plusem jest uzyskanie przez Polskę w ciągu ubiegłych lat sześciu pełnej samodzielności w polityce zagranicznej. Dziś sojusznicy są pożądani, ale nie niezbędni. Endecja chciała polską politykę zagraniczną oprzeć na jedynym filarze francuskim. Zachwianie się jego równałoby się klęsce. Obecnie możemy ze spokojem obserwować chwiejność pewnych kół francuskich, jako zjawisko przejściowe, które nie zadecyduje napewno o stanowisku całej Francji.

Testis.

Min. Beck w Wilnie.

We środę, o godzinie 7,45 przybył z Warszawy do Wilna p. minister spraw zagranicznych Józef Beck. P. minister zamieszkał w Pałacu Rzeczypospolitej.

Konferencje Marszałka Piłsudskiego z ministrem Beckiem.

Przybyły do Wilna minister spraw zagranicznych Beck, wczoraj w godzinach południowych złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu z którym przez dłuższy czas konferował. Obiad minister Beck spożył w towarzystwie Marszałka Piłsudskiego, wojewody Beczkowicza i bliższego otoczenia.

Po obiedzie Marszałek Piłsudski ponownie konferował z min. Beckiem zaś godziny wieczorne spędził w gronie rodziny.

Wojewoda Beczkowicz obejmuje placówkę polską w Rydze.

Jak się dodatkowo do powyższego komunikatu dowiadujemy, w toku wczorajszych rozmów została ostatecznie zdecydowana sprawa objęcia przez p. wojewodę Beczkowicza placówki polskiej w Rydze. Jak wiadomo bowiem ta ważna placówka dyplomatyczna pozostaje od niedawna nieobsadzona, po przejściu dotychczasowego posła polskiego przy rządzie łotewskim, Min. Arciszewskiego na takież stanowisko do Bukaresztu.

Wobec dopiero co zapadłej decyzji kwestja następcy p. wojewody Beczkowicza na dotychczasowym jego urzędzie pozostaje otwarta.

Od Wydawnictwa.

Pismo nasze w poniedziałki i dnie poświąteczne zacznie wychodzić dopiero po 15 b. m.

Opóźnienie zostało spowodowane trudnościami technicznemi w związku z przenosinami do nowego lokalu.

Wznowienie obrad w sprawie umowy „Sowpoltorgu".

Wczoraj przybył do Warszawy p. Tamarin, członek Kolegj. Narkomtorgu moskiewskiego, w związku z czem przerwane na czas świąt obrady w sprawie przedłużenia na dalszy okres dwuletni umowy „Sowpoltorgu" zostały podjęte w dniu dzisiejszym.

Obrady toczą się w sali „Polrosu". Ze strony polskiej biorą w nich udział między innemi pp. b. minister L. Darowski, dyr. J. Kasperowicz, Jerzy Meyer i inni.

Po zakończeniu obrad, które spodziewane jest w połowie bieżącego miesiąca, projektowany jest wyjazd przedstawicieli „Polrosu" „Sowpoltorgu" oraz Izby Handlowej Polsko-Sowieckiej do Moskwy w celu nawiązania bezpośredniego kontraktu i zapoznania się szczegółowego z opracowanym przez stronę sowiecką planem importowym, jak i sposobami jego sfinansowania. (Iskra).

Nowy konflikt zbrojny chińsko-japoński.

Czang-Sue-Liang oskarża Japończyków.

PEKIN (Pat). Urzędowo donoszą że wojska chińskie wycofały się z Szan-Hai-Kwan, korzystając z pociągów i reorganizują się obecnie pod ochroną pociągów pancernych pod Chin-Wang-Tao.

Admirał sir Edward Kelly, dowódca floty angielskiej na wodach chińskich polecił szalupom angielskim — „Bridge", „Water" i „Folkestone" udać się do Chin-Wang-Tao dla ochrony interesów angielskich. Czang-Sue-Liang w odpowiedzi na notę japońską czyniącą go odpowiedzialnym za następstwa obecnego incydentu, zrzuca odpowiedzialność na Japończyków i domaga się od nich, aby w przyszłości zwracali się wprost do rządu chińskiego.

St. Zjednoczone niezadowolone.

NOWY YORK (Pat). Donoszą z Pekinu iż w walkach o Szan-Hai-Kwan zginęło 500 żołnierzy chińskich. Zajęcie tego miasta uważają w Waszyngtonie jako początek dalszego przenikania Japończyków na terytorjum chińskie. Rząd Stanów Zjednoczonych — jak zaznacza korespondent waszyngtoński „Herald Tribune" stwierdził ponownie iż nie będzie uznawał zdobyczy uzyskanych w drodze pogwałcenia istniejących traktatów, gdyby zaś trwały nadal niebezpieczne incydenty na Dalekim Wschodzie, dokonanoby prawdopodobnie nowej demarche w tej sprawie.

Japończycy swoje zrobili i chcą zgody.

PEKIN (Pat). W Szan-Hai-Kwan od czasu zajęcia miasta przez Japończyków panuje spokój, jak przypuszczają ofenzywa została zlokalizowana.

Przedstawiciel poselstwa japońskiego w Pekinie oświadczył, że Japończycy gotowi są szukać porozumienia, o ile skłaniają się do tego również Chińczycy.

Wicemin. Szembek wyjechał do Włoch.

WARSZAWA (Pat). Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Jan Szembek wyjechał w dn. 4 b. m. wieczorem na 2-tygodniowy pobyt do Włoch.

Zjazd Związku Izb Przem.-Handlowych.

WARSZAWA (Pat). W gmachu warszawskiej izby przemysłowo-handlowej rozpoczęły się w dniu 4 b. m. obrady zjazdu związku izb przemysłowo-handlowych. Na zjeździe przystąpiono do omawiania planu doraźnych środków walki z kryzysem, opracowanego przez izbę warszawską, który to plan przedstawiony będzie czynnikom rządowym.

Wnioski polskie w Kongresie St. Zjednoczonych.

WASZYNGTON (Pat). Congresman Conergan ze stanu Conneticut wystąpił w Izbie z wnioskiem wydania pamiątkowego znaczka pocztowego na cześć Tadeusza Kościuszki. Congresman Tirney wniósł rezolucję żądającą aby dzień 11 października uznany został urzędowo za stały t. zw. „Dzień Pułaskiego". Wnioski powyższe zdają się wskazywać, że członkowie kongresu doceniają wartość głosów polskich.

Wizyta komendanta głównego Kaitseliit'u w Polsce.

(BPS). — 21 stycznia b. r. przybywa do Polski celem złożenia wizyty Związkowi Strzeleckiemu komendant główny estońskiej organizacji przysposobienia wojskowego — „Kaitseliit" — gen. Roska.

Komendant główny „Kaitseliit'u" podczas dziesięciodniowego pobytu w Polsce zapozna się z pracami władz centralnych Z. S. — oraz odwiedzi szereg miast polskich i istniejących na terenie tych miast ośrodków strzeleckich.

Panowanie reakcji — czy praca nad postępem i pokojem

Wywiad z pos. Zivancewiczem.

WARSZAWA, (Pat). Przedstawiciel Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych uzyskał u prezesa komitetu jugosłowiańskiego porozumienia prasowego jugosłowiańsko-polskiego pos. Živancewicza, z okazji pobytu delegacji dziennikarstwa jugosłowiańskiego w Warszawie, wywiad o stosunkach polsko-jugosłowiańskich. Poseł Živancewicz był, jak wiadomo, referentem projektu ustawy ratyfikacyjnej o konwencji kulturalnej między Polską i Jugosławją w Skupczynie jugosłowiańskiej.

Wyjeżdżamy po tegorocznej konferencji w Krakowie i Zakopanem z Bratniej Polski z najpiękniejszemi wrażeniami — mówił pos. Živancewicz. Byliśmy zachwyceni przyjęciem, jakiego wycieczka doznała na terenie Polski, za co serdecznie polskim dziennikarzom dziękujemy. Jednocześnie stwierdzam ogromny postęp jakiego naród polski dokonał w dziedzinie konsolidacji państwa. Ten wielki wysiłek którego naród polski dokonał w scementowaniu samodzielnego państwa, jest najlepszem zaprzeczeniem twierdzenia o rzekomej niezdolności narodów słowiańskich do samodzielnego życia państwowego.

My, Jugosłowianie, kochamy całem sercem Polskę i śledzimy z uwagą jej wszystkie wysiłki na każdem polu. Naszą rasowo-językową wspólnotę dopełnia wiele analogicznych momentów w historji naszych narodów. Równolegle z temi uczuciami idą interesy realne teraźniejszości i przyszłości. Oba nasze narody osiągnęły wolność i niezależność państwową pod znakiem zwycięstwa postępu nad mocami reakcji. Ale te siły reakcyjne nie uważają się za pokonane i mają nadzieję, że historja jeszcze się odwróci o dwa dziesięciolecia i to bez względu na morze krwi, przelanej w ofierze dla nowego porządku rzeczy.

Europa stoi przed kwestją zasadniczą — czy powrócić do panowania reakcji, to jest panowania silniejszego nad słabszym, do panowania siły nad prawem, czy też pracować nad postępem dla stałego pokoju na zasadzie traktatów pokojowych. Dla nas, Jugosłowian, stan rzeczy obecny stanowi nierozdzielną całość i jestem przekonany, że Polska zajmuje identyczne stanowisko co do nienaruszalności naszych granic. Dla stosunków polsko-jugosłowiańskich to jest znamiennem, że dużo mamy interesów wspólnych. Niektóre są specjalne, a niema interesów sprzecznych.



Na zdjęciu naszem widzimy dziennikarzy jugosłowiańskich w towarzystwie członków polskiego komitetu w otoczeniu górali z Zakopanego w hotelu Bristol. Wśród obecnych znajdują się: p. Zicancevic (x) i p. Radovanovic (xx).

Nowy rząd bułgarski przed Sobranjem

SOFJA (Pat). Premjer Muchanow odczytał na wtorkowem posiedzeniu Sobranja deklarację ministerjalną. Deklaracja stwierdza, że nowy rząd będzie kontynuował politykę swego poprzednika i wyjawia znaczenie zmian jakie zaszły w składzie gabinetu w związku z ostatnim kryzysem rządowym oraz wzywa stronnictwa do zgrupowania się koło rządu i poparcia jego wysiłków, zmierzających do przezwyciężenia obecnych trudności.

Po expose premjera wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich partyj poczem Izba uchwaliła votum zaufania.

Kronika telegraficzna.

— **Wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich** opuściła wczoraj rano Warszawę, udając się do Belgradu.

— **Nowy Naczelnik Wydz. Ustrojów Międzynarodowych** w M. Z. S. p. Gwiazdowski objął swoje funkcje.

— **61 tysięcy osób zostało aresztowanych** w r. 1932 przez urząd celny w Akwizgranie za uprawianie przemytu na granicy.

— **Burmistrz m. Toronto w Kanadzie**, odmówił udziału w przyjęciu Lucknera, niemieckiego korsarza wojennego z czasów wojny światowej.

Rabunek.

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj wieczorem na placu Traugutta został obrabowany mieszkaniec Warszawy Stanisław Zwierzchowski przez 2 nieznanych opryszków, którzy po sterroryzowaniu Zwierzchowskiego i po związaniu go, zabrali mu 640 dolarów, a następnie przerzucili przez parkan ogrodu. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„MEMELER DAMPFBOOT" O SYTUACJI POLITYCZNEJ LITWY.

Rok 1932 zaabsorbował rządzącą partję tautininków głównie w związku z kryzysem gospodarczym i nie spełnił oczekiwań społeczeństwa litewskiego odnośnie wyborów do sejmu. Potrzebę sejmu rozumieją sami tautininkowie, napotykając się na ciągłe trudności przy wydawaniu ustaw przez rząd.

Mimo pewnych prób pojednania z rządzącą partją, jakie się zaznaczyły zarówno ze strony chrześc. demokracji, jak i ludowców, tautininkowie nie dają się przekonać i wciąż się trzymają swej linji „generalnej", czując za sobą siłę.

Wcześniej czy później Litwa będzie musiała powziąść doniosłe decyzje w zakresie polityki zagranicznej w związku z ogólnym kompleksem spraw wschodnio-politycznych, jaki wypłynie na forum międzynarodowe. Narazie jedno jest pewne: porozumienie z Polską, przynajmniej w bliskiej przyszłości jest nie do pomyślenia, gdyż Litwa niczego od Polski nie oczekuje i musiałaby okupić porozumienie wyrzeczeniem się Wilna.

O ile tautininkom uda się podnieść sytuację rolnictwa przez wzmożenie eksportu do Niemiec i Anglji (w związku z rokowaniami gospodarczemi), to liczyć mogą na dłuższe rządy. (Wilbi).

GERMANIZACJA LITWY?

„Verslas" (tygodnik Związku Litwinów Handlowców, Przemysłowców i Rzemieślników z grudnia 1932) pisze: — W miastach i miasteczkach nie słyszy się niemal języka litewskiego, a natomiast powszechnie występuje rosyjski i niemiecki. W przyszłości może dojść nawet do publikowania nazwisk i firm sklepów, gdzie język litewski jest ignorowany. Podobnie godnym potępienia i niepokojącym objawem jest popyt na wydawnictwa w języku rosyjskim i niemieckim, przy zaniedbaniu prasy litewskiej oraz popieranie występów gościnnych artystów przy bojkocie teatru litewskiego.

Kinematografy są wykonawcami niemieckiego planu kolonizacyjnego, opracowanego podczas okupacji Litwy, a obecnie wprowadzanego w życie tajnie i podstępnie zapomocą zalewania Litwy wydawnictwami niemieckiemi i zakładania czysto kupieckich interesów, pełniących swą misję germanizacyjną. (Wilbi).

ZAPRZECZENIE „RYTASA" W SPRAWIE LITEWSKO — NIEMIECKICH ROKOWAŃ GOSPODARCZYCH.

W związku z pogłoskami o rychłych rokowaniach gospodarczych jakie podjąć miał rząd litewski z rządem niemieckim, Rytas powołując się na miarodajne źródła, oświadcza, że o rokowaniach takich sfery urzędowe nic nie wiedzą. Odbędzie się jedynie kolejna dyskusja na tematy gospodarcze. (Wilbi).

ŻYDZI WILENSCY W KOWNIE.

Odbyła się w Kownie konferencja żydowskich działaczy oświatowo-religijnych na którą przybyło krótką drogą przez granicę polsko-litewską około Zawias przeszło 10 osób, przeważnie rabinów, nietylko w Wilna lecz z całej Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Litewskie władze nie czyniły uczestnikom konferencji na granicy żadnych przeszkód przy wjeździe, a przepustki na wyjazd z Polski uzyskali delegaci od wileńskich wojewódzkich władz bezpieczeństwa. Prasa żydowska donosi o serdecznem powitaniu, jakie tłumy współwyznawców zgotowały przybywającym z Polski delegatom.

PROJEKT POWSZECHNEJ AMNESTJI 16 LUTEGO.

Dnia 16 lutego 1933 r. mija 15 rocznica niepodległości Litwy. W związku z tem koła rządowe rozważają projekt wydania ustawy o powszechnej amnestji więźniów politycznych i kryminalnych. Ustawa ta ma być wydana przed dniem 16 lutego (Wilbi).

Losy „Małygina".

MOSKWA. (Pat). Według ostatnich wiadomości, otrzymanych od kapitana łamacza lodów „Siedow", łamacz lodów „Małygin" osiadł na mieliźnie. Statek jest poważnie uszkodzony. Załoga i pasażerowie „Małygina" zostali przyjęci na pokład „Siedowa". Również przeładowano na „Siedowa" część ładunku z „Małygina".

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat) Londyn 29,78—29,65. Nowy York 8,925 — 8,905. Paryż 34,85 — 34,76. Szwajcarja 171,85 — 171,42. Berlin w obrotach nieof. 212,45. Tendencja przeważnie mocna.

PAPIERY PROC.: 6 proc. dolarowa 55 — 55,75. 4 proc. dolarowa 54,50. 8 proc. L. Z. BGK. i BR. obl. BGK. 94. Te same 7 proc. 83,25. 7 proc. ziemskie dolarowe 37,25. 4 i pół proc. ziemskie 37. 5 proc. warsz. 49. Tendencja mocniejsza.

AKCJE: Bank polski 86,50 — 87,50. Norblin 31,50. Tend. mocna.

Prolongata ulg przy spłacie rolniczych zaległości podatkowych.

W marcu 1932 r. p. minister skarbu na podstawie uprawnień ustawowych, wydał rozporządzenie, wprowadzające szereg ulg przy spłacie przez rolników zaległości w podatkach: gruntowym, dochodowym, majątkowym i spadkowym. Ulgi te odnosiły się do spłat zaległości podatkowych, powstałych przed dniem 1 października 1931 r., a polegały m. in na bonifikowaniu części zaległej należności stosunkowo do dokonanej spłaty — w zależności zaś od terminu tej spłaty. W ostatnim okresie obowiązujących ulg, bonifikaty te wynosiły 50 proc. każdorazowo wpłaconej sumy przez podatnika. Okres ulgowy upłynął z dniem 1 stycznia 1933 r.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", celem przyjścia z pomocą rolnictwu ten okres ulgowy został przedłużony na dalsze trzy miesiące. P. minister skarbu prof. Zawadzki podpisał rozporządzenie przedłużające termin korzystania z ulg przy spłacie zaległych podatków przez rolników do dnia 31 marca r. b. W ciągu więc najbliższych trzech miesięcy, rolnicy przy spłacie zaległości, powstałych przed dniem 1 października 1931 r., w podatkach gruntowym, dochodowym, majątkowym i spadkowym korzystać będą z bonifikaty zaległości wynoszącej 50 proc. każdorazowo wpłacanej przez nich sumy na poczet tych zaległości. Rozporządzenie to przedłuża analogicznie termin ulgowego okresu dla spłat przy zaległościach daniny lasowej, przyczem bonifikowane będzie 50 proc. wpłaconej każdorazowo sumy na poczet zaległych należności z daniny lasowej. (Iskra).

Obniżenie opłat za upomnienia przy egzekucji skarbowej.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem skarbowem, ustaliło między innemi opłaty za upomnienia, wysyłane do dłużnika. Opłaty te przy długach mniejszych, a mianowicie do sumy 5 zł. wynosiły dotychczas zł. 1.50.

Rada Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła nowelę do tego rozporządzenia, wprowadzającą zmiany w wysokości tych opłat. Zostały one obniżone i zróżniczkowane. Mianowicie obecnie przy ściąganiu należności nie przekraczającej zł. 1.50 opłata za upomnienie wynosić będzie 50 gr., przy należności od zł. 1.50 do 5 zł. opłata za upomnienie wynosić będzie 1 zł., przy należnościach wreszcie powyżej 5 zł. opłata ta wynosić będzie zł. 1.50.

Pozostałe opłaty przy ściąganiu należności z sum wyższych pozostały niezmienione. (Iskra).

Olbrzymi pożar okrętu francuskiego.

„Atlantique" w płomieniach — statek niemiecki ratuje rozbitków.

PARYŻ (Pat). We środę o godzinie 4.30 rano w odległości 20 mil morskich od wyspy Guernesey niedaleko wybrzeża Normandji wybuchł pożar na pokładzie wielkiego parowca francuskiego „Atlantique". Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia w kabinie radjotelegrafistów. „Atlantique" płynął do Havre'u gdzie miał być poddany gruntownej restauracji.

Niemiecki statek motorowy „Ruhr" uratował 80 ludzi załogi tonącego okrętu. Parowiec „Atlantique" należy do Towarzystwa Compagnie Generale Transatlantique. Admiralicja francuska wydała rozkaz okrętom marynarki wojennej, stojącym w Cherbourgu pośpieszenia z pomocą.

PARYŻ (Pat). W uzupełnieniu wiadomości o pożarze jaki wybuchł na francuskim okręcie „Atlantique" donoszą następujące szczegóły:

Pierwsza depesza „Atlantique" wysłana drogą radjową nadeszła do Havre'u o godzinie 6 rano. Depesza ta donosiła, że pożar rozszerza się z gwałtowną szybkością i że załoga wzywa pomocy. Następna depesza radjowa o katastrofie pochodzi z niemieckiego statku „Ruhr".

„Atlantique" miał na pokładzie 150 osób załogi i płynął z Pauillac do Havre'u, gdzie kadłub statku miał być na nowo przemalowany. W chwili wybuchu pożaru statek znajdował się w odległości 20 mil od Cherbourgu. Na horyzoncie widoczny był olbrzymi słup ognia. Po dwugodzinnej bezskutecznej walce z ogniem kapitan „Atlantique" wydał rozkaz opuszczenia statku. Część załogi przyjęta została na pokład okrętu „Ruhr", który jako pierwszy przybył na miejsce katastrofy.

Po otrzymaniu wiadomości o pożarze prefekt Cherbourgu wysłał okręt wojenny oraz kilka holowników, zaopatrzonych w przyrządy do gaszenia ognia. Po przybyciu na miejsce cała akcja ratownicza okrętów ograniczyła się z konieczności do niedopuszczenia do całkowitego strawienia statku. „Atlantique" objęty płomieniami posuwany prądem zbliżał się ku brzegowi jako wielkie płonące ognisko. Wszystkie wysiłki ratunkowe okazały się bezskuteczne wobec niezwykłej gwałtowności płomieni. W porcie Cherbourskim olbrzymie masy ludności oczekują na przybycie rozbitków.

Prefektura morska otrzymała depeszę holenderskiego statku „Achilles", że przybywa on również do Cherbourga z 80 ludźmi uratowanej załogi „Atlantique". Wśród rozbitków wielu jest poważnie rannych i poparzonych. Wysłany z Cherbourga hydroplan nie mógł zbliżyć się do „Atlantique" z powodu nadmiernego gorąca, bijącego z okrętu. Pilot oświadczył, że płomienie posuwają się z przodu okrętu ku tyłowi. 5 samolotów wyleciało dziś z Le Bourget do Cherbourga celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej.

Statek „Atlantique" spuszczony był na wodę 15 kwietnia 1931 roku. Był on jedną z najwspanialszych jednostek francuskiej marynarki handlowej, obsługującej Amerykę Południową. Dzięki swej szybkości i luksusowym urządzeniom rywalizował z najlepszemi jednostkami zagranicznemi. Pierwszą podróż odbył w grudniu 1931 roku do Buenos-Ayres, wywołując na wszystkich postojach podziw i zachwyt. Pojemność „Atlantique" wynosi 40 tys. tonn. Kadłub okrętu ma 13 wodoszczelnych grodz, co zapewniało maksimum bezpieczeństwa.

Premjer Paul-Boncour na wiadomość o katastrofie polecił ministrowi marynarki handlowej wyrazić podziękowanie załodze statku „Ruhr" za udzielenie pomocy co zostało natychmiast uskutecznione drogą radjową. Nord Deutscher Lloyd wysłał do francuskiego towarzystwa nawigacyjnego, do którego należał „Atlantique" depeszę wyrażającą współczucie z powodu strasznej katastrofy.

PARYŻ, (Pat). Hydroplan, mający za zadanie stwierdzić okoliczności, towarzyszące katastrofie, powrócił w dniu 4 b. m. wieczorem do Cherbourga. Według złożonego przez pilotów sprawozdania, statek leży na boku pod kątem 20 stopni, zagłębiony w wodzie. Olbrzymie kłęby dymu i pary nie pozwalają nic więcej zobaczyć. Liczne okręty ratunkowe otaczają szczątki „Atlantique" jednak bez możliwości zbliżenia się do statku, ze względu na panujący żar. Narazie nie może być podjęta żadna akcja gaszenia ognia.

Echa protestu polskiego w prasie angielskiej.

Dzienniki potępiają nietakt radja.

LONDYN, (Pat). Cała prasa londyńska podaje dzisiaj komunikat Ambasady polskiej o złożeniu noty protestacyjnej z powodu propagandy antypolskiej uprawianej w noc Sylwestrową przez radjo angielskie. Gazety podają do tego wyjaśnienia uzyskane w tej sprawie ze strony polskiej. Dzienniki informują ponadto, że również włoska ambasada zaprotestowała w drodze nieoficjalnej przeciwko zwrotom użytym w noc Sylwestrową w programie radja angielskiego, skierowanym przeciwko Włochom.

„Morning Post" poświęca tej sprawie artykuł wstępny stwierdzając, że energiczna propaganda radja angielskiego w kwestji pacyfizmu nie zna czasem miary dyskrecji.

„Times" zamieszcza list otwarty znanego konserwatywnego parlamentarzysty angielskiego Brabazena, który w ostrej formie protestuje przeciwko propagandzie uprawianej przez radjo angielskie. Zaznacza on, że radjo angielskie podobne jest do „Czeki bolszewickiej", będąc instytucją pełną tajemniczości, której nie wolno krytykować nawet Izbie Gmin.

„Daily Mail" czyni z protestu Polski sensację dnia poświęcając tej sprawie czołową kolumnę. Pismo zaznacza, iż poraz pierwszy od czasu powstania radja angielskiego, obce państwo oficjalnie zaprotestowało przeciwko programowi. Nota polska została natychmiast przesłana min. Simonowi. Dziennik przypomina motto, jakie zdobi godło radja angielskiego, a mianowicie: „Naród do narodu winien przemawiać językiem pokoju" i twierdzi, że treść dziwnych komentarzy w noc Sylwestrową przed mikrofonem radja angielskiego, była zatwierdzona przez dyrektorów radja.

„Daily Herald" natomiast oświadcza, że radjo angielskie uczyniło nietakt, odstępując od utartej drogi bezstronności i dowiaduje się nieoficjalnie, że zarząd radja angielskiego bardzo żałuje swego błędu i fakt ten tłumaczy w ten sposób, że członek dyrekcji, pełniący rolę cenzora, był nieobecny, a zastępował go ktoś mało doświadczony.

LONDYN, (Pat). Cała niemal prasa londyńska aprobuje stanowisko, zajęte w nocie polskiej i krytykuje postępowanie radja brytyjskiego. Uczciwe i bezstronne stanowisko zajmuje w artykule wstępnym „Evening News", który przypomina, że już w pierwszym dniu Nowego Roku zaprotestował przeciwko programowi radja brytyjskiego, które pozwoliło sobie na metody propagandy raczej sowieckie, aniżeli angielskie. Nie należy się dziwić — pisze dziennik — że rząd polski złożył oficjalny protest. Okazja do protestu jest całkowicie uzasadniona, bylibyśmy zaskoczeni gdyby i Włochy przyłączyły się nietylko w odniesieniu do Polski. Nie czyły się oficjalnie do polskiego protestu. Mamy niepłonną nadzieję — pisze dalej dziennik — że Foering Office nie wystąpi z wykrętnem tłumaczeniem, że nie ma opieki nad programem radja brytyjskiego. Odpowiedź taka przypominałaby za bardzo odpowiedź rządu sowieckiego na protest Wielkiej Brytanji z powodu propagandy III międzynarodówki.

Liberalna „Star" przyznaje, że protest Polski jest pełen godności i że postępowanie radja brytyjskiego nie przyczyni się do utrwalenia pokoju w Europie.

Jaskrawo odmienne w stosunku do innych pism zajmuje stanowisko tylko „Evening Standard", drukując napastliwy artykuł przeciwko Polsce i pozwalając sobie na wiele ironicznych uwag.

Przed zwołaniem Reichstagu

Możliwość nowych wyborów.

BERLIN 4. 1. (Pat). Dziś o godz. 4 po poł. zbiera się konwent senjorów Reichstagu w celu powzięcia decyzji w sprawie terminu zwołania plenum Reichstagu. Za najbliższy termin zwołania Reichst. uchodzi d. 17 bm. jednocześnie projektuje się zwołanie sejmu pruskiego. Według doniesień prasy rząd Rzeszy wyrazić ma na konwencie senjorów gotowość złożenia w każdej chwili deklaracji programowej i opowiedzieć się za jak najszybszem zatwierdzeniem wniosku o votum nieufności. O przyszłych losach parlamentu rozstrzygnie stanowisko jakie zajmą hitlerowcy. W razie dojścia do ostrych konfliktów z rządem i rozwiązania Reichstagu w kołach rządowych zapowiadają rozpisanie nowych wyborów w terminie możliwie najszybszym.

Reichstag zbierze się 24 b. m.

BERLIN, (Pat). Konwent senjorów na środowem posiedzeniu uchwalił zwołać Reichstag na 24 b. m. W dniu 20 stycznia zbierze się konwent celem ustalenia porządku obrad parlamentu. Wniosek o zwołaniu Reichstagu na 24 stycznia przyjęty został wszystkiemi głosami przeciwko głosom komunistów i socjal-demokratów, którzy domagali się wyznaczenia posiedzenia Reichstagu na 9 stycznia. Przedstawiciel frakcji hitlerowskiej Fabricius domagał się postawienia na pierwszem posiedzeniu wniosku o wyrażenie votum nieufności gabinetowi Schleichera.

Hamowanie hojności parlamentu francuskiego względem wyborców.

PARYŻ (Pat). Premjer skierował do wszystkich swych współpracowników okólnik, w którym zarządza, że żadne nowe projekty ustaw dotyczące kredytów nie mogą być wnoszone do parlamentu bez uprzedniego przedstawienia ministerstwu finansów.

OD REDAKCJI.

Już w najbliższych dniach rozpoczniemy druk niezwykle ciekawych wrażeń znanego podróżnika polskiego,
towarzysza Marszałka Piłsudskiego na Maderze i w Egipcie,
kapitana Mieczysława B. Lepeckiego
z podróży jego po mało znanych terenach Południowej Ameryki
p. t. „Na końcu świata".

Żywe, barwne opisy kpt. Lepeckiego przykuwają uwagę czytelnika i dają moc emocjonujących wrażeń.

Przekona się zresztą o tem każdy, kto je czytać będzie.

PROGNOSTYKI MUSSOLINIEGO

na rok bieżący.

W chórze głosów mniej lub więcej wybitnych osobistości, które uważały za swój tradycyjny obowiązek wypowiedzieć się na temat najbliższej przyszłości, znalazł się głos Benita Mussoliniego. Podajemy tu garść prognostyków włoskiego dyktatora, zamieszczonych przez jedno z pism austrjackich. Ocenę tych przepowiedni, jak również ocenę trafności uwag wodza faszystów włoskich pozostawiamy oczywiście czytelnikom.

CZY UZASADNIONE NADZIEJE? Rok 1933 będzie rokiem bardzo doniosłym. Świat stoi w obliczu wielkich decyzyj. Droga, na którą świat wkracza będzie trwała długo. W okresach depresji doznaje świat trwożnego napięcia, przechodząc z jednego roku do drugiego. Jednocześnie żywi się jednak nadzieję, że istniejące obecnie trudności zostaną usunięte. Nadzieja, że po tak wielu ciężkich zimach uszczęśliwi wreszcie świat promienna wiosna jest zrozumiała, gdyż leży w charakterze ludzkim. Wszyscy sobie zadają na Nowy Rok pytanie, czy depresja osiągnęła swój punkt kulminacyjny i czy można się spodziewać poprawy. Szereg krajów, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach cofnął się w swym rozwoju. Kraje te były zmuszone powrócić do przedwojennego poziomu życia i zapomnieć o komforcie, który doniedawna stanowił składową niejako część ich życia.

ŚWIAT NA ROZDROŻU. Rok nadchodzący zastaje świat na rozdrożu. Ludzkość się musi zdecydować, czy chce iść naprzód, czy też cofać się wstecz. Ludzkość nie powinna jednak zdać się całkowicie na łaskę losu. Winna natomiast zdobyć się na czyn własny, który wymaga rozumu i siły woli, energji i wiary w sukces. Gdy burza miota okrętem, trzeba mieć odwagę i potrafić wyrzucić z zagrożonego okrętu ładunek, by móc podjąć nowy kurs.

OZNAKI POPRAWY? Ludzkość wstępuje właśnie w czwarty rok kryzysu światowego. Kryzys to bezprzykładny w historji. — Wciąż się debatuje nad problemami związanemi z kryzysem. Praktyczne wyniki tych debatów są jednak znikome. Nie one też utrzymują świat na powierzchni. Przed zagładą ostateczną chronią ludzkość jedynie nieopisane ofiary narodów, uginających się nietylko pod ciężarem kryzysu gospodarczego lecz również pod ciężarem depresji moralnej, a jednak zachowujących w sobie jakąś nieuchwytną, bliżej nieokreśloną siłę. Nie można wszelako ręczyć, czy ciężar nędzy da się dłużej znosić. Nie trzeba jednak tracić nadziei. Nie dojdzie do załamania się tam, gdzie wchodzi w grę nieugięta siła woli i postanowienie przywrócenia równowagi i pchnięcia świata na drogę rozwoju. Pewne oznaki budzą już dzisiaj nadzieję, że świat wkroczył na drogę rekonwalescencji. Jednak tylko najwyższy wysiłek zdoła utrzymać świat na tej drodze.

SKRAWIONE SERCE DYKTATORA. Nakazem dla roku 1933 jest złagodzenie nędzy. „Gdy przeglądam straszne cyfry bezrobocia — oświadcza z patosem Mussolini — czuję się wtedy nie prezesem ministrów lecz człowiekiem, któremu cierpienia nędzarzy nie są obce. Znam z własnego doświadczenia męki głodu i chłodu. Wołam pod adresem ludności Turynu: Serce me krwawi, gdy myślę o rodzinach przy pustych stołach".

KATEGORYCZNY IMPERATYW POLITYKI. Dzisiejszy przestarzały system polityczno—gospodarczy pogarsza jedynie warunki egzystencji indywidualnej, prowadząc do wzrostu nędzy. System ten musi być zastąpiony przez nową politykę narodową i międzynarodową, któraby była zdolna poprowadzić narody ku lepszej przyszłości, zamiast je pogrążyć w nędzy. Rok 1933 jest rokiem decydującym, który wskazać winien drogę dalszego postępu. Autorytet wielkich trustów przemysłowych i handlowych zanika. — We Włoszech prowadzi się jak najostrzejszą walkę z ich metodami. Rok 1933 przyniesie faszystowskiemu państwu system niezbędny dla pewnych form działalności gospodarczej.

ETATYZACJA — DESKĄ RATUNKU. — Bez ingerencji rządu w dziedzinie produkcji podziału dóbr i konsumcji, bez mądrej i elastycznej polityki regulującej — nie wybrniemy z obecnego impasu.

Byłoby szaleństwem kroczyć dalej po dotychczasowej drodze. Nowy Rok winien być rokiem rozwiązania przynajmniej niektórych ważkich problemów, jakie dziś świat dręczą.

ŻYCZENIA. Z całego serca życzyć należy, by rok 1933 stał się rokiem gospodarczego, duchownego i moralnego ozdrowienia cywilizacji, rokiem przywrócenia równowagi międzynarodowej.

Tak wyglądają prognostyki, postulaty i życzenia Mussoliniego. Czy prognostyki te okażą się prawdziwe, odpowie na to rok bieżący.

T. J—ski.

Dwie znane narciarki znalazły śmierć w górach.

DOMODOSSOLA, (Włochy północne) (Pat) W górach zginęła, rozbijając sobie głowę o skały znana włoska narciarka studentka Lucja Raverdino, która wyruszyła wraz ze swą siostrą i ojcem na wycieczkę w góry. Zjeżdżając z góry, Lucja Raverdino upadła na ostrym zakręcie i stoczyła się w przepaść, ponosząc śmierć na miejscu. Siostra jej, usiłując zejść na dno przepaści, również spadła, zabijając się.

POZNAJ DZIKIEGO LUDA.

Przyjechał szerokim torem, linja Woropajewo—Druja. Elegancki zaczesany, omal że nie we fraku. Przyjechał w celu opisania nowowybudowanej linji i miasta Drui. Był bowiem dziennikarzem.

Wyszedł i zobaczył. To, co zobaczył, opisał w prasie warszawskiej *). Zobaczył zaś przedewszystkiem błoto, jako że to była późna błotnista jesień. Potem ujrzał bryczkę, przegapił jej resory, przegapił jej nadzwyczajne własności statyczne i napisał wnet mały krajobrazik geograficzny w swem sławetnem sprawozdaniu:

„Ilość bagnisk, torfowisk i jezior zwiększa się. Zbliżamy się do celu podróży, do sławetnej Drui, do końca Rzeczypospolitej. Wrażenie pierwsze — fatalne. Zimny poranek mży deszcz ze śniegiem i.. błoto, błoto, błoto".

„Miejscowy środek lokomocji, przy pomocy którego można dopłynąć (bo przecież tego chlapania się w błocie nie można nazwać jazdą!) — to przedziwna t. zw linijka, bez resorów, zaprzężona w dość rączą szkapę, która śmiało zanurza się w odmęty rzadkiego błota".

Strach ma wielkie oczy, więc nasz dziennikarz widzi się już zupełnie zalany błotem. Zapominając, że bryczka, na której jechał jest szeroka i chroni od opryskania, musi on podnosić nogi w głębszych miejscach: głębokość zaś tych miejsc sięga wedle autora tego interesującego sprawozdania dziennikarskiego jednego metra. Tak jest: **metra.**

Prawdziwą satysfakcję daje kulturalnemu człowiekowi czytanie tego mrożącego krew w żyłach opisu. Egzotyzm jest ciekawy — autor reportażu ze „wschodniego odludzia" wie o tem dobrze. Nie żałuje też egzotyzmu. Tego szukał skwapliwie w swojem półdniowem dokładnem penetrowaniu miasta Drui i jej okolic. „Poznałem wszystko doskonale" — mówił w czasie swej bytności w Drui. „Panie, jakie tu u was stosunki, jak wy tu żyć możecie?! Ja, panie, bez kulturalnych rozrywek — wie pan — nie mogę...! No, przecież tu nic nie ma: jak np. obchodzą się tu panowie bez kawiarni?"

Przyjechawszy do stolicy napisał w swym reportażu:

„Życie kulturalne na tych kresach nie istnieje prawie zupełnie. Co pewien czas zjawia się kino objazdowe, które jest bodaj jedynym łącznikiem z kulturą Zachodu. Poza tem nic. Kilka kiepskich radjoaparatów. Zresztą, prócz malutkiej garstki miejscowej inteligencji, która uważa zamieszkiwanie tutaj za bardzo ciężkie — autochtoni stoją na poziomie tak mizernym, że, poza kwestją egzystencji, nic ich nie interesuje".

Tandetne kino jest jedynym łącznikiem z kulturą Zachodu. Poza tem życia kulturalnego brak. „Dziki lud" wschodniego odludzia nic nie wie zresztą, co to jest kultura. Nieliczna garstka inteligencji uważa zamieszkiwanie tutaj za bardzo ciężkie. To nic, że mówiono wprost dziennikarzowi ze stolicy, że są tacy, którzyby nie zamienili Drui może nawet na Warszawę. To nic, że pokazywano mu wyniki swych prac, ciesząc się, że nie są małe.

Ale cóż, kiedy to nieegzotyczne! Do egzotycznego reportażu potrzeba błota i braku kultury. To też wybierając widokówki Drui, jęczał biedak, że niema tu fotografji błotnistych zaułków, „ot, panie, takiego powozu bez resorów, jakim tu przyjechałem. Te wszystkie fotografje są zbyt porządne".

Spotkał dziennikarz nauczyciela, który zaprosił go do obejrzenia gimnazjum. Dziennikarz miał jeszcze pół godziny czasu — poszedł, czemu nie. Obejrzał tak, jednem okiem i napisał:

„Zwiedzam gimnazjum. Z grubych odwiecznych murów wieje wilgocią i przejmującem zimnem. Posadzki kamienne. Okna malenkie nie przepuszczają światła. Klasy bardzo małe, poprzerabiane z dawnych cel. Pomoce naukowe — mniej niż ubogie".

Dziennikarz ze stolicy nie widział wprawdzie bibljoteki szkolnej, nauczycielskiej i klasztornej, nie widział gabinetu fizycznego, nie widział map i tablic, nie widział doskonałego aparatu radjowego. (W całej Drui .....kilka kiepskich radjoaparatów..."), nie widział... no, nie był winien. Widział natomiast dużą salę gimnastyczną, widział scenę, widział **cztery** duże (niektóre zbyt duże) sale gimnazjalne na **dwie** małe (acz wcale nie za małe), wszystkie (z wyjątkiem może jednej) doskonale oświetlone, widział zapewne niejedną szkołę w Warszawie, któraby lokalu pozazdrościła Drui. Pisał jednak artykuł **egzotyczny** i żadna jasna plama nie mogła psuć ogólnego nastroju „sennego do ostatnich granic". Brawo, panie dziennikarzu ze stolicy!

Dziennikarz zwierzył się, że z zawodu jest historykiem. Istotnie znalazłszy w urzędzie gminy monografję Hedemanna, wynotował sobie w notesie, że w kronice Stryjkowskiego jest wzmianka o Drui już w r. 1348. Konstatuje więc bystrze, że Druja jest jednem z najstarszych miast w Polsce. Ale, aczkolwiek zaprowadzony przez dyrektora gimnazjum do pięknego barokowego kościoła, uczkolwiek sam się dziwił: „skąd u was tu taki kościół?!", z zimną krwią napisał w reportażu:

„Z zabytków przeszłości nie zachowało się w Drui nic".

No, skoroś, panie dziennikarzu-historyku, oglądając kościół wewnątrz i zewnątrz nie zauważył go wcale i nawet tłumaczysz, jak to się stało, że tak nic a nic z zabytków nie mogło się zachować, nie można mieć do pana pretensji, że nie zauważyłeś wielu innych pięknych pamiątek z przeszłości Drui. Pewno nie miałeś czasu dalej przerzucić Hedemanna?

Paskudnie w Drui. Trzeba uciekać. Usadawia się dziennikarz w przedziale kolejki wąskotorowej (pochwalił ją, a jakże!) i rozmyśla. Jest już ciemno, godzina czwarta—siódma po południu. Za oknem mrok, nic nie widać. W takim czasie słuch natężony! Mimo warkotu kolejki słychać szum skrzydeł ptasich, pomrukiwanie grubego zwierza. Budzi się dziennikarz i pisze dalej przy świetle lampy elektrycznej:

„Kolejka przebiega przez bardzo malowniczą okolicę, pełną lasków, jezior, jeziorek. Dla myśliwych—raj! Nie mogłem sobie nawet wyobrazić, żeby istniały takie masy dzikiego ptactwa, a szczególniej kaczek... Polowanie w tych okolicach jest jednak bardzo niebezpieczne, gdyż pełno jest bagien i torfowisk, których głębokość sięga 5—6 metrów. W razie wypadku pomocy na tem pustkowiu oczekiwać nie można. Z nastaniem zimy — pełno jest wszędzie wilków i dzików. Zjawiają się też podobno niedźwiedzie..."

Tutaj przestraszył się dziennikarz ze stolicy, czy nie strzelił przypadkiem na tem polowaniu zbyt wielkiego byka. I dopisał:

„...lecz pogłoski tej nie udało mi się sprawdzić u osób wiarogodnych".

Tęgo go musiał ktoś bujnąć po drodze. Po myśliwsku. Ciekawe czy bujnięto go także przy sprzedawaniu mu produktów żywnościowych. Bo o tem tak pisze:

„Ludzie żyją tu niesłychanie tanio... Np. Bryła świeżego masła, wagi minimum 1 i pół kg. — 1 zł.! Jajko 1—2 grosze! Zając 50—60 groszy... 2 szczupaki żywe, duże, kilowe, za... 1 zł.!"

Rzuć pan, panie dziennikarzu, dziennikarkę, a zajmij się spekulacją. Przy takich cenach zrobisz miljony. Zwłaszcza, że nie będziesz potrzebował odwozić produktów do Warszawy — będziesz mógł sprzedawać je na miejscu z lichwiarskim zarobkiem.

* * *

Ten ciekawy dokument, który tak obszernie cytowaliśmy, jest ważny, **jako przykład** znajomości i stosunku do ziem naszych w stolicy. Poważne pismo drukuje takie bzdury na swych łamach i setki ludzi mogących mieć wpływ na nasze życie, czyta je z dobrą wiarą i kiwa głowami: „To cii dzicz mamy w Polsce. I niewiadomo poco rząd dba o te zapadłe prowincje".

„Mimo woli — pisze nasz niefortunny dziennikarz — dobrnąwszy do celu i końca drogi, myśli się: więc poto zbudowano nową linję?"

I setki panów kiwa za nim głowami powtarzając: „Więc poto zbudowano linję!!!"

Lecz nie! Niesłusznie naszego genjusza ze stolicy posądzamy. Wie on dobrze, iż trzeba się przybrać w hieratyczne fałdy kulturträgera. Pisze:

„Polska Północ zasługuje na baczniejszą uwagę całej Polski, choćby ze względu na niewyzyskane dotychczas bogactwa. — Dla wpływu kultury polskiej — przedstawia wdzięczne pole. Należy przytem przeciwdziałać za wszelką cenę wpływom komunistycznym z pobliskiej Rosji i nie pozwolić na rozszerzenie się ich wśród ciemnych mas ludu białoruskiego.

Ciekawe, jak sobie płodny w pomysły dziennikarz ze stolicy wyobraża wpływ kultury polskiej... Kino nieco częściej, ze trzy kawiarnie i więcej blagi dziennikarskiej.

* * *

Tak, panowie, polska Północ zasługuje na baczniejszą uwagę całej Polski. Najlepszym jej przejawem byłyby rzeczowe i gruntowne artykuły dziennikarskie, gdyż nie wszystkie można tak nazwać.

Na poznanie „dzikiego luda" nie starczy kilku godzin.

W. Toll.

*) „Na wschodniem odludziu" w „Kurjerze Warszawskim". Nazwiska autora reportażu nie wymieniam — przez uprzejmość.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zmarł z głodu na skrzyni ze złotem.

We wsi Borsuki pow. brasławskiego zmarł wskutek wycieńczenia i głodu 78-letni Władysław Michniuk. Po śmierci Michniuka, znaleziono w jego mieszkaniu pod piecem ukrytą szkatułkę, w której znajdowało się kilkaset zł. w złocie oraz kilka sztuk złotych monet dolarowych. Ponadto w mieszkaniu Michniuka znaleziono szereg innych cennych przedmiotów. Jedyną spadkobierczynią majątku skąpca zostaje jego wnuczka 22-letnia Marja Czeredzinko.

Napad rabunkowy na drodze.

Koło wsi Horodyszcze, gminy wołkowyskiej, pow. postawskiego, na idących drogą włościan Bronisława Maciaszonka, Bolesława Najłowca i Aleksandra Kruka napadło znienacka dwóch drabów, uzbrojonych w kije. Kruk i Najłowiec zdołali umknąć, Maciaszonek, ugodzony kijem w głowę, upadł. Ubezwładnionemu rabusie zabrali książeczkę wojskową i całą posiadaną gotówkę 20 zł. Ujęto dotychczas tylko jednego ze sprawców napadu. Jest to niejaki Jan Piste z Horodyszcza. Mimo iż wypiera się winy, poznano go. Wspólnika nie chce wydać, lecz władze są już na jego tropie.

Brasław.

ZMIAŻDŻONY W KOŁACH MŁYNA.

W młynie parowym Josela Swirskiego w Kozłanach robotnik Michał Atrachimowicz dostał się pod koło rozpędowe transmisji i poniósł śmierć na miejscu. Władze wdrożyły w sprawie tego okropnego wypadku dochodzenie.

Mołodeczno.

PODPALIŁ ŁAŹNIĘ W CELU OTRZYMANIA PREMJI ASEKURACYJNEJ.

Wieś Gośelly gm. gródeckiej pow. mołodeczańskiego została zaalarmowana ubiegłej nocy łuną pożaru. Sąsiedzi pośpieszyli na ratunek. Po przybyciu na miejsce okazało się, że płonie łaźnia. Cały wysiłek ratujących okazał się bezskuteczny. Drewniana łaźnia przy sprzyjającym wietrze płonęła jak drzazgi.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, iż przyczyna pożaru było podpalenie, którego dopuścił się za namową ojca swego Jana Władysław Bożek, w celu otrzymania premji asekuracyjnej za nikomu niepotrzebną łaźnię.

Obydwoma podpalaczami zajęła się policja i osadziła ich w więzieniu. (c).

Nieśwież.

ODDZIAŁ STRZELCA.

Z Nieświeża donosi korespondent PAT-a o powstaniu żeńskiego oddziału Strzelca. — Uchwała w tym kierunku zapadła na pierwszem organizacyjnem zebraniu walnem strzelczyń, które odbyło się w tych dniach w sali Świetlicy im. Tadeusza Kościuszki. O zainteresowaniu świadczy fakt, iż do oddziału zapisały się w pierwszym dniu 32 członkinie.

Nowa Wilejka.

PODZIĘKOWANIE.

Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w N.-Wilejce przesyła tą drogą gorące podziękowanie mieszkańcom Nowej Wilejki, dzieciom szkoły Rozwojowej w N.-Wilejce i Paniom Wojskowym Garnizonu N.-Wilejka za ofiary złożone w postaci ubrań, zabawek, składek pieniężnych i produktów dla dzieci ochronki im. biskupa Bandurskiego w Nowej Wilejce. — W szczególności dziękujemy za ofiary p. Bułajewowej (25 zł.), Zakł. Przemysłowym A. Mozera (100 zł.), oraz p. p. podoficerom 85 p. p. (20 zł.).

Radoszkowicze.

MIŁY WIECZÓR.

Monotonne, ciche i spokojne życie naszego miasteczka urozmaiciła organizacja Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Na gruncie herbatki towarzyskiej, w miłej atmosferze zebrani wyrazili chęć współpracy, chęć otoczenia młodzieży opieką moralną i materjalną. Wstępne przeszkody pokonano, dojrzała myśl i zdrowa inicjatywa przekształciły się w czyn, koło rozpoczęło działać.

Pierwszym zewnętrznym, arcymiłym, w dobrym tonie, tchnącym werwą i życiem wyczynem, był Wieczór Sylwestrowy, który powodzenie swe zawdzięcza niewątpliwie wysiłkowi i niestrudzonej pracy por. Swinarskiego, nielada organizatora. Z szeregu niespodzianek wymienić należy konkurs gry w „yo—yo" oraz nader pomysłowy kotyljon.

Stary Rok, uchodząc, ciężar swych trosk i kłopotów, skutków kryzysu i bezrobocia przerzucił na barki Nowego. Wyobrażała go młodziutka, pełna wdzięku i kobiecości, niepospolitego uroku radoszkowiczanka p. O. Ż. Pesymiści wprawdzie, patrząc na Nią koso, nie chcieli uznać tych zalet, a synonim lepszego jutra poczytywali jako zły omen.

Bogato zaopatrzony bufet, miło łechcący podniebienia licznej rzeszy gości zorganizowany został dzięki ofiarności niektórych pań a zwłaszcza p. p. Snitkowej, Prokopowiczowej, Szymanowej, Żelazowskiej, Szczęsnowiczówny i p. Kozaka.

Jak widać, monotonję miasteczek kresowych można przerwać i ożywić, łącząc piękne z pożytecznem, zabawa bowiem kwotą 163 zł zasiliła nowopowstałą placówkę.

Wierzymy, że Koło Przyjaciół Z. S. w którem zgrupowały się najlepsze jednostki z pośród miejscowego społeczeństwa, wzmoży tętno życia naszego, tem bardziej że w zakresie pracy oświatowej nawiązano współpracę z Ogniskiem Nauczycielskiem.

Z pogranicza.

KONTAKT STRAŻNIKÓW LITEWSKICH Z BANDAMI PRZEMYTNICZEMI.

Z pogranicza donoszą, iż z polecenia ministra obrony krajowej w Kownie zwolniono 17 strażników oraz kilku podoficerów straży granicznej odcinka granicznego Goździeje. Powodem zwolnienia było utrzymywanie kontaktu z bandami przemytniczemi.

Pamiętaj o bezrobotnym!

1 300.000 poległych w ostatniej wojnie spoczywa na ziemiach Polski.

Ustawa o opiece nad mogiłami poległych.

Obowiązek pielęgnowania grobów i cmentarzy wojennych wynika z pietyzmu i czci dla zmarłych w ogólności, a dla poległych w obronie ojczyzny w szczególności. Poza tem obowiązek, o który chodzi, wypływa z traktatów pokojowych (Traktat Wersalski art. 225), oraz Traktat Ryski art. 8, paragraf 3 i 4. Traktat w St. Germain art. 171/2), a więc ma charakter międzynarodowy. Wychodząc z tych założeń, rząd zaprojektował ustawę, która ma na celu stworzenie norm prawnych dla uregulowania kwestji opieki nad grobami i cmentarzami wojennemi i wypływających stąd obowiązków, przedewszystkiem w stosunku do poległych w czasie wojny światowej, w wojnie polsko—bolszewickiej i w walkach o zjednoczenie i oswobodzenie ziem polskich.

Na obszarze Rzplitej Polskiej pochowanych jest w grobach masowych i pojedyńczych około 1.300.000 żołnierzy, poległych w wojnie światowej, polsko-bolszewickiej i w innych walkach, toczących się na ziemiach polskich do r. 1921 włącznie. Na podstawie posiadanych przez min. spr. wewn. danych, ustalono, że mogił pojedyńczych wojennych znajduje się 487.899, mogił masowych wojennych 79.712. Wszystkie te mogiły zgromadzone są na cmentarzach wojennych, których ogólna ilość wynosi 10.755.

Dotychczas roboty z zakresu grobownictwa wojennego dotyczyły opracowania ewidencji poległych, mogił i cmentarzy wojennych, oraz sporządzenia planów cmentarzy, dalej przeprowadzenia ekshumacji zwłok, z mogił rozrzuconych po polach, lasach, ogrodach, dziedzińcach, placach miejskich i t. d. i przeniesienia tych zwłok na cmentarze. Przeprowadzono ponadto remont cmentarzy wojennych, ogrodzono je, odnowiono wiele mogił i ustanowiono nowe znaki mogilne. Wybudowano wiele nowych pomników i odrestaurowano dawne, wreszcie przeprowadzono różne inne roboty nad uporządkowaniem cmentarzy.

Koszta tych wszystkich robót wyniosły około 4 miljonów złotych.

Obecnie czynności ekshumacyjne są już przeważnie na ukończeniu. Znaczna ilość cmentarzy została uporządkowana, przeprowadzenie jednak kapitalnego remontu pozostaje jeszcze do wykonania na 3.600 cmentarzach wojennych, ale dla całkowitego uporządkowania grobów wojennych w Polsce niezbędne są jeszcze znaczne sumy, sięgające kilku miljonów złotych. Jak wspomniano, obowiązek pielęgnowania grobów wojennych spoczywa na państwie także z mocy zobowiązań międzynarodowych, ale ponieważ cmentarze i groby wojenne należy stale utrzymywać i chronić przed zniszczeniem, przeto projektowana ustawa przenosi obowiązek konserwowania tych cmentarzy i uporządkowania ich na gminy, jako na miejscowe instytucje prawa publicznego, którym nietrudno jest obowiązek ten spełnić i które mogą uczynić to bez angażowania na ten cel specjalnych funduszów. Podstawę prawną do tego tworzy art. 8 projektu ustawy, który wyraźnie przewiduje obowiązek przekazywania gminom funduszów, potrzebnych na utrzymanie grobów należycie już urządzonych. Ponadto projekt ustawy normuje sprawę wywłaszczenia gruntów potrzebnych na cmentarze i groby wojenne. W szczególności art. 5 normuje ważną dla właścicieli gruntów sprawę odszkodowania za grunta, zajęte na cmentarze wojenne w okresie wojny światowej. Obszar gruntów prywatnych, zajętych w ten sposób, za które właściciele nie otrzymali odszkodowania, wynosi około 300 ha. Straty, wyrządzone właścicielom tych gruntów wskutek pozbawienia użytkowania ich własności, niekiedy są dość znaczne, tem bardziej, że grunta, o których mowa, zajęto w znacznej części bardzo niezamożnym osobom, dla których stanowiły one częstokroć jedyny majątek.

Projekt ustawy, o którym piszemy, został już uchwalony przez radę ministrów i będzie przesłany sejmowi do uchwalenia. — (ISKRA).

Przedłużenie terminu zdawania egzaminów według dawnego regulaminu.

Z uwagi na to, że ustawowy termin zdawania egzaminów według dawnego regulaminu na uniwersytetach polskich upłynął w dniu 31 grudnia 1932 r. dla tych studentów, którzy rozpoczęli studja w roku akademickim 1925/26 lub wcześniej, a istnieje jeszcze pewna liczba studentów, którzy studjów nie zakończyli z przyczyn zasługujących na uznanie — ministerstwo oświaty wypracowało projekt ustawy przedłużający ostateczny termin ukończenia studjów dla studentów wydziałów filozoficznych, przyrodniczych i humanistycznych do dnia 30 czerwca r. b. Projekt tej ustawy będzie w najbliższych dniach przesłany do Sejmu. (Iskra).

Przedłużenie kadencji samorządów terytorjalnych w woj. południowych.

Jak się dowiaduje agencja „ISKRA" w najbliższym czasie wpłynąć ma do Sejmu rządowy projekt ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania organów samorządowych na obszarze województw południowych.

Projekt nowej ustawy opracowany został w związku z tem, że na terenie województw południowych kończą się w najbliższym czasie 6-letnie kadencje organów samorządów terytorjalnych w gminach miejskich i wiejskich oraz zwierzchnościach gminnych i magistrackich. Zachodziłaby więc konieczność rozpisania nowych wyborów do władz tych organów samorządowych. Dlatego też ministerstwo spraw wewnętrznych, opracowało projekt ustawy, któraby umożliwiła organom rządowym na terenie województw południowych przedłużenie ich kadencji aż do czasu uchwalenia przez sejm nowej ustawy samorządowej która, jak wiadomo, jednocześnie ustanowi nowe przepisy wyborcze dla samorządu terytorjalnego.

Projekt ustawy o przedłużeniu kadencji organów samorządu terytorjalnego w województwach południowych, jest analogiczny do ustawy z dnia 10 marca 1932 r., która przedłożyła kadencję oragnów samorządu terytorjalnego na terenie wojwództw poznańskiego i pomorskiego. (ISKRA).

Nowy statut Związku Strzeleckiego.

(BPS). — Ukazał się nakładem Zarządu Głównego Z. S. nowy statut stowarzyszenia „Związek Strzelecki". Statut ten został uchwalony na ostatnim walnym zjeździe delegatów Związku Strzeleckiego z dnia 3 Ipca ub. roku a zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych dn. 29 listopada 1932 r.

Arbon nie chce płacić.

W związku z niewpłaceniem przez Arbon raty rocznej przypadającej na rzecz miasta Wilna w wysokości 150.000 złotych, dowiadujemy się, że dyrekcja Arbonu dąży obecnie do zmiany warunków umowy, uważając, że umowa obecna nie posiada dostatecznych podstaw prawnych, bowiem miasto nie jest uprawnione do udzielania koncesji na eksploatację komunikacji miejskiej.

W sprawie tej dyrektor Arbonu p. Massalski odbył wczoraj konferencję z prezydentem miasta.

Z Jugosławji.



Na zdjęciu naszem widzimy przepięknie położoną wioskę jugosłowiańską Galicznik. Wioska ta leży u wzgórz Bistra przy drodze do Debaru. Galicznik należy do najładniej położonych miejscowości w Serbji południowej. Miejscowość ta wydała w średnich wiekach wielu rzeźbiarzy, którzy swoimi dziełami ozdobili liczne zakłady i cerkwie budowane przez władców serbskich.

„Fabryka bigamistów" przy ulicy Żydowskiej.

KRAWIEC, KTÓRY NIE SZYJE...

W domu nr. 3 przy ulicy Żydowskiej wynajął mieszkanie niejaki W. Milejkowski rzekomo z zawodu krawiec, aczkolwiek krawiectwem nie trudniący się. Od pierwszych dni zamieszkania nowego lokatora na pozostałych mieszkańców kamienicy zwaliły się nieprzyjemności i utrapienia. W ciągu dnia w mieszkaniu Milejkowskiego panował stosunkowy spokój, lecz z zapadnięciem zmierzchu rozpoczynały się hulanki i brewerje. Milejkowski gościł jakichś podejrzanych osobników i kobiety lekkich obyczajów. Krzyki pijanych rozlegały się przez całą noc.

Mieszkaniem Milejkowskiego, a raczej osobami w niem przebywającemi zainteresowała się wówczas policja, i od czasu do czasu lokal ten odwiedzała. Rezultat był taki, że niejeden gość powędrował stąd wprost do aresztu, a później i na dłuższy pobyt w więzieniu na Łukiszkach. W mieszkaniu Milejkowskiego aresztowano też niebezpiecznego włamywacza zbiegłego z więzienia wojskowego „Ałoszkę" Łukjanowa.

W POŚCIGU ZA BIGAMISTĄ.

Wczoraj na podwórku tego domu zjawiła się jakaś kobieta, i opowiedziała taką historję. Nazywa się J. Kacowa. Mieszka stale w Lidzie. Męża swego poślubiła przed 14 laty i miała z nim pięcioro dzieci.

Pierwsze 11 lat małżeństwa upłynęły w spokoju. Przed trzema jednak laty mąż kowal z zawodu, przyjęty został w charakterze robotnika do fabryki Szapiry. Od tego dnia życie jej zostało złamane. Mąż trafił w towarzystwo pijaków, rozpił się i wkrótce przyłapany na kradzieży powędrował do więzienia. Po odzyskaniu wolności zbiegł z domu, jak się później dowiedziała, z kochanką niejaką Rachelą, której nazwiska nie zna.

Przed kilku dniami przyszła do niej jakaś nieznana kobieta i oświadczyła, iż mąż przybywa w Wilnie i w dniach najbliższych w mieszkaniu niejakiego Milejkowskiego przy ulicy Żydowskiej ma się odbyć jego ślub ze wspomnianą Rachelą. Po otrzymaniu tej wiadomości przybyła do Wilna by temu przeszkodzić.

Przyjechała jednak za późno, bowiem dowiedziała się iż akurat w przeddzień w mieszkaniu Milejkowskiego ślub jej męża odbył się.

SKARGA DO POLICJI.

Kacowa zgłosiła się wówczas do policji i zaskarżyła męża o bigamję. Policja zarządziła dochodzenie. Bigamista ukrywa się. Wszczęte w tej sprawie dochodzenie przybiera szerszy zakres. Zachodzi bowiem podejrzenie, iż w mieszkaniu Milejkowskiego odbywają się stale jakieś podejrzane śluby, bowiem niedawno zgłosiła się do mieszkańców tego domu jakaś kobieta z Grodna, która również poszukiwała męża zbiegłego z kochanką do Wilna celem pobrania się.

Wyniki dalszego dochodzenia nie są narazie znane. (c).

Dalsze sprawki Cederbauma vel Galickiego.

We wczorajszym numerze „Kurjera" zamieściliśmy obszerniejszą relację o zdemaskowaniu w Wilnie oszusta Cederbauma vel Galickiego oraz jego przyjaciółki. Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów, które wyszły na jaw w toku dalszego dochodzenia policyjnego.

Ustalono mianowicie, iż Cederbaum prócz nazwiska Galickiego w rozmaitych miejscowościach Wileńszczyzny oraz innych miastach meldował się jako Czarski lub Czarny. Przyjaciółka jego również używała szeregu nazwisk. Wobec tego jednak, iż nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów prawdziwe jej nazwisko pozostaje tajemnicą.

Dalsze dochodzenie nasunęło zupełnie uzasadnione podejrzenie, iż Cederbaum w zakres swej działalności włączał również pośrednictwo przy handlu żywym towarem. Ustalono, iż podczas swego pobytu w Wilnie pertraktował on w restauracji przy ulicy Kolejowej nr. 3 z kelnerkami, którym obiecywał posady w Białymstoku.

Na telefoniczne zapytanie od policji białostockiej nadeszła odpowiedź, że Cederbaum był również w Białymstoku, gdzie prowadził jakieś pertraktacje z kelnerkami. Wyjaśniło się również, iż przed przyjazdem do Wilna Cederbaum wraz ze swoją przyjaciółką bawił w Święcianach, gdzie popełnił jakieś oszustwo.

Wczoraj Cederbaum wraz z bezimienną swą przyjaciółką skierowany został do dyspozycji władz sądowych. (c).

10 złotych płacą za zabicie człowieka.

We wsi Kuchony niedaleko Wilna żyło dwu Junków, którzy mieli wygórowane ambicje kochanków.

Niestety okazało się, że nie są godni następstwa po średniowiecznych bohaterach hiszpańskich Don Juanie i Don Luizie. Jako mieszkańcy wsi Kuchony okazali się zwykłymi... kuchonkami.

Ale żeby się okazało, żeby ta prawda wyszła najaw trzeba było okoliczności bardzo dramatycznych.

Mianowicie musiła paść ofiarą jedna kalina. — Nie kalina krasnoowocą, rosnąca nad potokiem, nie kalina o której nucą ludowe posenki, ale Kalina z krwi i ciała ludzkiego, Kalina imię męskie, Kalina Iwanowski.

Dziś Kalina Iwanowski już nie żyje.

17 września 1932 roku wracał nocą ze wsi Miory w licznem towarzystwie. Kiedy był już blisko swego domu we wsi Kuchony, odłączył się już tylko z jednym towarzyszem od grupy i samowtór poszli szybkim krokiem boczną drogą. Reszta towarzystwa znikła w cieniach nocy. I wtedy stała się rzecz straszna.

Z za drzewa wypadło dwu drabów i zadali Iwanowskiemu cios kołem w czaszkę. Towarzysz Iwanowskiego uciegł w popłochu, zdążywszy rozpoznać w jednym z morderców Jana Klementowicza. Uciekł do domu Klementowicza, gdzie zaalarmował jego rodzinę.

Gdy przyszli na miejsce zbrodni Kalina już konał, przed śmiercią wskazał również na Klementowicza jako swego zabójcę.

Klementowicz miał stanąć przed sądem doraźnym. I tu w śledztwie wyszło najaw że to nie błędny, szlachetny rycerz, a zwykły zazdrosny sztyfcik.

Do winy się wprawdzie przyznał, bo i co miał robić? Ale zrozumiawszy, że ma iść na szafot lub do więzienia, uświadomiwszy sobie że serca mieszkanek wsi Kuchony (zwłaszcza serce jednej kuchonki) mają się stać pobojowiskiem, na którem zostanie jego konkurent i rywal Jan Niewiadomski — wpadł na szatański pomysł.

Oświadczył sędziemu śledczemu, że tym drugim, który wraz z nim dokonał mordu był Jan Niewiadomski.

Do „roboty" najął Niewiadomskiego za 10 złotych.

Ponieważ jednak Niewiadomski pobił mu ojca, więc teraz mści się na Niewiadomskim i denuncjuje go.

Sprawa została skierowna na tryb doraźny. Udało się jednak ją z tego trybu wyrwać i doprowadzić do Sądu Okręgowego.

W sądzie okręgowym wyszło najaw że Niewiadomski został wciągnięty niesłusznie. Nic ani o ojcu Klementowicza, ani o 10 zł. nie wie.

Sąd Okręgowy dn. 4. I. 1933 doszedłszy do wniosku, że wciągnięcie Niewiadomskiego jest zwykłą intrygą nielojalnego rywala postanowił go uniewinnić, natomiast Klementowicza skazać na 8 lat więzienia. Ost.

Romanowski uniewinniony.

Wczoraj, dnia 4. I. 1933 r. o godz. 10 rano został ogłoszony wyrok w głośnej sprawie pracownika Banku Związku Spółek Zarobkowych, oskarżonego o nadużycia sięgające 40.000 dolarów.

Romanowski został uniewinniony.

W motywach Sąd Okręgowy uznał, że w przestępstwie brak cech indywidualnej winy i było ono rezultatem chaosu panującego w bankowości wogóle. Ost.

Działacz z Oszmiańskiego.

W czerwcu ub. roku głośny był proces Czesława Barjaszkiewicza, Konstantego Stosuja i Stefana Jańskiego, pociągniętych do odpowiedzialności za nadużycia w kasie spółdzielczej Związku Osadników w Oszmianie na sumę 20.119 zł.

Od tego wyroku oskarżeni złożyli skargę apelacyjną i sprawa stała się przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie dn. 4.I 1933 r.

Po kilkugodzinnej rozprawie zapadł wyrok uniewinniający.

Działacz społeczny z Oszmiańskiego, który w okresie „krytycznym" (1924—1927) pełnił obowiązki:

Prezesa rady nadzorczej Kasy Spółdzielczej w Oszmianie,

wiceprezesa powiatowego związku Kółek Rolniczych,

prezesa Zarządu i kierownika handlowego spółdz. „Rolnik",

członka komisji rolnej Sejmiku powiatowego w Oszmianie,

członka powiatowego komitetu RW i WR,

członka rady nadzorczej centrali rolniczo-handlowej w Wilnie,

członka rady wojewódzkiego związku kółek i organizacyj rolniczych w Wilnie

i t p. i t. p.

został uznany za wolnego od stawianych mu zarzutów.

A to dopiero radość! Ost.

SPORT.

SPORT A WOJSKO.

W uzupełnieniu onegdajszej wzmianki o kursach narciarskich dla oficerów, podajemy, iż w nadchodzącym sezonie zostaną oprócz kursów zorganizowane również rajdy narciarskie dla dobrowolnie zgłaszających się oficerów, a przedewszystkiem w celu podniesienia sprawności fizycznej dla oficerów pracujących w sztabach. Kursy będą 14-dniowe i odbędą się w Tatrach, Sławsku, Rożłuczu, Worochcie i Żwardoniu. Początek kursów 2 lutego, trwać zaś będą do 31 marca. Dla zaawansowanych przewidziane są 2 rajdy wzdłuż Karpat. Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, uczestnicy kursów otrzymają w miarę możności służbowych, specjalne urlopy.

Ważne zarządzenie, normujące stosunek Związku Strzeleckiego do P. U. W. F., wydały ostatnio M. S. Wojskowych. Na mocy jego komendant główny Zw. Strzeleckiego w stopniu generała brygady, wchodzi w skład PUWF., jako zastępca dyrektora a delegat PUWF., zaś staje się członkiem Głównego Zarządu Zw. Strzeleckiego. — Komendanci zaś okręgowi Zw. Strzeleckiego wchodzą w skład okręgowych urzędów przysposobienia wojskowego. w. p. j.

KTO W POLSCE „PRZESPAŁ" ROK OLIMPIJSKI?

Obok wysokiego poziomu naszego sportu w roku ub. kilku dziedzinach sportu należy zanotować katastrofalny upadek. Wpisujemy więc na czarną listę:

Żeglarstwo, które nie wykazało żadnej działalności w roku ub. Zawodów żeglarskich nie było, a jedynie P. Z. Ż. zdobył się na zorganizowanie kilku kursów teoretycznych i praktycznych.

Zkolei okrył się niesławą Pol. Zw. Hokeja Ziemnego, który nie rozegrał mistrzostw i wogóle nie zorganizował żadnych zawodów.

Nie lepiej się działo z piłką rowerową i pięciobojem nowoczesnym. I tu i tam mistrzostw Polski nie przeprowadzono.

Automobilklub Polski zdobył się na jedną imprezę, międzynarodowy wyścig we Lwowie. Mistrzostw Polski nie rozegrano.

Hippika nie wykazała postępów. Międzynarodowych zawodów w kraju nie mieliśmy, polscy zaś jeźdźcy na konkursach w Rydze i Tallinie uzyskali kilka zwycięstw, lecz sukcesy nadbałtyckie to nie New—Jork lub Nicea.

No, ale w obecnym roku chyba nastąpi poprawa. w. p. j.

ZE ŚWIATA

Walka wielkoludów był mecz bokserski dwóch olbrzymów Carnery — 208 ctm. i Portugalczyka Jose Santa 211 ctm. Zwyciężył Włoch w 6-ej rundzie przez poddanie się Santa.

Podatek olimpijski wprowadziły amerykańskie związki sportowe w wysokości 2 proc. od wszelkich zawodów sportowych. Amerykanie są zapobiegliwi i już myślą o igrzyskach olimpijskich w 1936 roku w Berlinie.

Zwycięzca Rana — Batling Battalino wycofał się z ringu. Sympatyczny Eddie ma więc o jednego przeciwnika mniej w swym pochodzie do tytułu mistrza świata.

Mistrzostwa świata w ping — pongu odbędą się w marcu w Austrji. Polska weźmie w nich udział.

Już 6 państw zgłosiło swój udział w hokejowych mistrzostwach świata, jakie odbędą się w Pradze. Oprócz Kanady, Czech, Polski, Austrji i Węgier ostatnio wpłynęło zgłoszenie Rumunji.

W robotniczych mistrzostwach Europy w piłce nożnej Belgja pokonała Holandję w stosunku 3:2.

Dyskwalifikacja Poredy za uchylenie się od meczu z Godfreyem została zniesiona, ponieważ nasz rodak zgodził się na mecz z „terrible negre", lecz w późniejszym terminie.

Rekord światowy w pływaniu na dystansie 500 mtr. zdobyła Amerykanka Kenight w czasie 7 m. 2.6 sek. Wynik świetny!

Do puharu Davisa dotychczas zgłosiły się: Anglja, Austrja, Czechy, Italja, Niemcy, Szwajcarja i Węgry.

Minister Wielkiej Brytanji dla Indyj sir Samuel Hoare został ponownie wybrany na stanowisko prezesa Angielskiego Związku Tenisowego. „Biały sport" stanowczo cieszy się łaską dyplomatów: u nas Szumlakowski, w Anglji — Hoare a Prezydent Francji losuje własnoręcznie w puharze Davisa!

W Budapeszcie Teodor Sztekker zdobył I-szą nagrodę. Niema proroka w ojczyźnie. W ub. roku nasz mistrz ani razu nie zajął w Polsce I miejsca, natomiast wszystkie jego występy zagranicą przyniosły mu pierwsze nagrody i mistrzostwo świata. Sztekker ma zamiar walczyć o mistrzostwo Francji w Paryżu.

Nareszcie! Rekord Kusocinskiego na 3000 mtr. 8 min. 18,8 jest już oficjalnym rekordem świata. w. p. j.

Wycieczka Żydów z Litwy w Wilnie.

Bawi w Wilnie wycieczka Żydów z Litwy kowieńskiej, składająca się z około 20 uczestników. Przybyli oni najkrótszą drogą przez granicę polsko-litewską koło Zawias i Jewja na podstawie specjalnego zezwolenia władz litewskich oraz przepustek wydanych przez polskie władze bezpieczeństwa. Podróż odbyto samochodami. Zorganizował tę wycieczkę wileński oddział żydowskiego stowarzyszenia kulturalnooświatowego „Tarbut" w Polsce, a okazję dał jubileusz, jaki obchodzi hebrajskie seminarjum nauczycielskie „Tarbuta" w Wilnie. Członkowie pokrewnej organizacji litewskiej podjęli wycieczkę z zamiarem zwiedzenia tutejszych żydowskich zakładów wychowawczych Tarbutu i zaznajomienia się z pracami wychowawczo-oświatowemi. Wycieczkowcy mają zabawić na Wileńszczyźnie około 10 dni.

RADJO

CZWARTEK, dnia 5 stycznia 1933 r.

11,40: Przegląd pras. Kom. meteor. Czas. 12,10: Koncert. 13.20: Kom. meteor. 14,40 Program dzienny. 14,45: Muzyka operowa — (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Rozmaitości. 15,35. „Wychowanie w rodzinie, czy poza — rodziną" odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,25: Lekcja francuskiego. 16,40: Stanisław Nowakowski — odczyt 17.00: Kwadrans muzyki Griega (płyty). — 17,15: Kolendy w wyk. chóru „Akord". 17,40: „Nowa organizacja roku szkolnego" — odczyt. 17,55: Program na piątek. 18,00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18,40: Codz. odc. pow. 18,50: Rozmaitości. 18,55: Kom. litewski. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 229". 19,20: Pogadanka o wileńskim Akademiku — Emigrancie. 19,30: „Blaski i nędze Gdańska" — odczyt. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00: Koncert. Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. D. c. koncertu. 21,30. Słuchowisko. 22,15: Muzyka taneczna. 22,45: Pogadanka o IX symfonji Beethovena — Witolda Hulewicza. — 22,55: Kom. meteor. 23,00: IX Symfonja — L. v. Beethovena (płyty).

PIĄTEK, dnia 6 stycznia 1932 roku.

10.05 — Nabożeństwo z Poznania; 11.45 — Transm. z portu lotniczego na Porubanku pod Wilnem, przyjazd samolotu pasażerskiego Warszawa — Wilno; sygnał czasu; 12.10 — Kom. meteorologiczny; 12.15 — Poranek symfoniczny z Filharmonji; fotografujmy zimą (pogadanka); d. c. poranku; 14.00 — porady weterynaryjne; 14.20 — muzyka; 14.40 — sprzedaż plonów pracy gospodyni wiejskiej (odczyt); 15.00 — audycja wiejska; 16.00 — słuchowisko dla dzieci; 16.25 — mała skrzyneczka; 16.45 — wierzenia ludowe w święto Trzech Króli (odczyt); 17.00 — koncert; 17.55 — program na sobotę; 18.00 — muzyka lekka, w przerwie wiad. bieżące; 19.00 — Polakom na Kowieńszczyźnie (pogad.); 19.15 — rozmaitości; 19.25 — słuchowisko 20.00 — pogadanka muzyczna; 20.15 — koncert symfoniczny z Filharmonji, w przerwie feljeton „Pod choinką": 22.40 — wiadomości sportowe; 22.50 komunikat meteorologiczny, 23.00 — myzuka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

CHÓR I SYMFONJA

Wśród audycyj muzycznych, które w dniu dzisiejszym nadane będą ze studja wileńskiego, należy zwrócić uwagę na pierwszy występ przed mikrofonem chóru „Akord" pod dyrekcją p. Jana Arcimowicza o godz. 17.15. Usłyszymy w wykonaniu tego chóru siedem kolend polskich.

Następnie, na zakończenie programu dziennego o godz. 22.4[illegible] nadana zostanie audycja z płyt gramofonowych. Wypełni ją arcydzieło Beethovena IX symfonja. Koncert poprzedzi słowo wstępne p. W. Hulewicza.

BLASKI I NĘDZE GDAŃSKA

O życiu Polaków w Gdańsku, o stosunkach ich z ludnością niemiecką i innych interesujących każdego Polaka zjawiskach z życia Wolnego Miasta mówić będzie dzisiaj w radjo o godz. 19.30 p. Wanda Dobaczewska.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w czwartek dnia 5 stycznia sala Pohulanki rozbrzmiewać będzie śmiechem na pysznej, arcywesołej farsie amerykańskiej „Cały dzień bez kłamstwa" z C. Niedźwiecką, St. Grolickim, M. Bieleckim i I. Jasińską-Detkowską w rolach głównych. Doskonała ta komedja zejdzie niebawem z afisza.

— **Piątkowa popołudniówka.** W piątek dnia 6 stycznia o godz. 4 po poł. po cenach o 50 proc. zniżonych po raz pierwszy popołudniowe przedstawienie historycznego reportażu „Sprawa Dreyfusa".

— **„Car Iwan Groźny" — Tołstoja.** Pod kierunkiem reżyserskim, reżysera Ryskiego Teatru Władysława Czengerego odbywają się próby z historycznej sztuki rosyjskiej „Car Iwan Groźny A. Tołstoja. Premjera w pierwszej połowie stycznia.

Pod kierunkiem reżyserskim Jerzego Bujańskiego zespół pracuje nad ostatnią nowością, świetną komedją Devala „Mademoiselle", która osiągnęła 100 widowisk w Warszawie, w komedji tej wystąpi w tytułowej roli świetna aktorka Jadwiga Zmijewska.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie. Dziś w czwartek** 5 stycznia w Duksztach zespół objazdowy odegra doskonałą sztukę Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliszewska" z Ireną Ładosiówną w roli głównej. Jutro, w piątek 6 stycznia „Panna Maliczewska" w Podbrodziu, w sobotę 7 stycznia w Postawach.

— **Teatr muzyczny „Lutnia" Wielka rewja „Yo-Yo".** Dziś ukaże się tradycyjna rewja „Yo-Yo", odznaczająca się błyskotliwym humorem, barwnością i niepospolitym programem. Na premjerze rewja ta odniosła wielki sukces artystyczny. W bogatym programie 19 numerów. Inscenizacja i reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Ceny miejsc normalne. Zniżki ważne. Początek o godzinie 8.15 wiecz.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro jako w dzień świąteczny teatr „Lutnia" wystawia na przedstawieniu popołudniowem o godz. 4-ej po cenach zniżonych melodyjną operetkę Kalmana „Fijołek z Montmartre". Ceny zniżone.

— **Zniżki biletowe do teatru „Lutnia".** Administracja teatru „Lutnia" w dalszym ciągu przyjmuje zgłoszenia na bloczki zniżkowe dla organizacyj, urzędów i instytucyj kulturalno-społecznych. Informacje udzielane są telefonicznie. Tel. 2—24.

DRUGI KONCERT ARTYSTKI BALETU SAWINEJ-DOLSKIEJ.

Z powodu wielkiego powodzenia, koncert baletowy p. Sawinej-Dolskiej będzie powtórzony w niedzielę dnia 8 stycznia w Małej Sali Miejskiej (ulica Końska 3). W programie balet „Wyspa fantazji" i diwertysmet. Baletowe numery przy udziale symfoicznej orkiestry pod dyr. Romana Hermana. Początek o 4 p. p. Bilety od 45 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie Małej Sali Miejskiej w dzień koncertu od godz. 12. —

KRONIKA

Czwartek 5 Styczeń

Dziś: Telesfora.
Jutro: Trzech Króli.

Wschód słońca — g. 7 m. 44
Zachód „ — g. 3 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 4/I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 776
Temperatura średnia — 3° C.
„ najwyższa — 1° C.
„ najniższa — 4° C
Opad: —
Wiatr: połudn.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: pochmurno.

— **Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 5 stycznia według Pima.** Pochmurno. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

ADMINISTRACYJNA

— **Nowy zastępca starosty grodzkiego.** Zastępca starosty grodzkiego m. Wilna mianowany został p. Czernichowski, kierownik ekspozytury Starostwa Grodzkiego w Łodzi.

P. Czernichowski wczoraj objął już urzędowanie.

— **Prolongata terminu wydawania zezwoleń na broń palną.** Mimo że z dniem 31 grudnia upłynął termin składania podań o prolongatę na broń palną, Starostwo Grodzkie termin ten przedłużyło do dnia 1 lutego.

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa minjatur oraz iluminacji Artura Szyka** przeniesiona została z dniem 4 stycznia do sali kasyna garnizonowego przy ul. Mickiewicza 13 i otwarta jest codziennie od godziny 10 rano do 8 wiecz. bez przerwy.

Z UNIWERSYTETU

— **Cykl wykładów prof. d-ra Wincentego Lutosławskiego.** W dniach 6, 7 i 8 bm. emerytowany profesor USB. dr. Wincenty Lutosławski odbędzie bezpłatny streszczony kurs wykładanej przezeń w latach 1919—1929 metafizyki i etyki pod ogólnym tytułem „Poglądy na świat". Wykłady odbywać się będą w wyżej wymienione dni codziennie od godziny 10 rano do 13 i od 16 do 20 w sali 5—ej wykładowej (wejście główne — jak do auli kolumnowej). Wstęp wolny dla wszystkich.

SPRAWY SZKOLNE

— **„Jasełka"** odbędą się w dniach 6, 7 i 8 stycznia o godzinie 6 p. p. w sali szkoły powszechnej na Antokolu (ul. Piaski 11).

Wystawione będą „Betlejki wileńskie" w 4 odsłonach Hel. Romer Ochenkowskiej, z tańcami, chórem i orkiestrą. Udział bierze około 100 osób.

WOJSKOWA

— **Lista płatników podatku wojskowego za rok 1932.** Jak się dowiadujemy, referat wojskowy Magistratu sporządził już spis płatników podatku wojskowego za rok 1932. Liczba płatników wynosi ponad 5000 osób. Opłaty wynoszą zależnie od kategorji zwolnionego z wojska 10, 15 i 20 złotych.

Przed kilku miesiącami przesłano do wydziału podatkowego Magistratu wykazy wykazy płatników podatku wojskowego za 2 lata ubiegłe, mianowicie za rok 1930 i 1031. Zaznaczyć należy, że wpłacanie podwójnego podatku odbywa się wyjątkowo słabo.

GOSPODARCZA

— **„Polgum" przyśpiesza swą likwidację.** Jak już donosiliśmy w zakładach „Polgum" wybuchł onegdaj strajk pracowników. Powodem strajku jest zatarg jaki powstał między zarządem i personelem na tle warunków pracy w okresie przedlikwidacyjnym. Wobec tego, że w drodze polubownej strajku zlikwidować nie udało się, zarząd postanowił przyśpieszyć likwidację zakładów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. zawiadamia** swych członków, iż w sobotę dnia 7 stycznia 1933 roku, o godz. 20 min. 30 urządza Opłatek koleżeński dla członków Z. O. R. i ich rodzin. Koszt uczęstnictwa wynosi 3 zł. od osoby. Zapisy przyjmuje Sekretarjat.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W sobotę dn. 7 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 105-te zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Na porządku dziennym: 1) sprawy administracyjne i 2) odczytanie zgłoszonych artykułów do N. 5 pisma „Włóczęga". Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Zebranie Dyskusyjne w Związku Zawodowym Rolników z Wyższem Wykształceniem.** W sobotę dnia 7 bm. o godz. 18 w lokalu W. T. O. i K. R. Mickiewicza 28 odbędzie się Zebranie dyskusyjne z herbatą. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Walne Zgromadzenie Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan** m. Wilna i Województwa Wileńskiego odbędzie się dnia 8-go stycznia r. b. o godzinie 3-ej p. p. w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej Nr. 2.

Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków Związku jest konieczna.

RÓŻNE.

— **Mecz szachowy.** W dniach 7 i 8 bm. o godzinie 19 w lokalu wileńskiego towarzystwa szachowego przy ul. Mickiewicza 11 zostanie rozegrany mecz szachowy pomiędzy reprezentacją sekcji szachowej związku absolwentów gimnazjum OO. Jezuitów w składzie pp. Białas, Jurago, Kurmin, Soroko (rezerwa Mackiewicz) a reprezentacją wil. towarzystwa szachowego w składzie pp. Brożyński, Rukawiszników, Stankiewicz, Zawoda (rezerwa Borkowski).

— **Komunikat Kina „Rewja".** Dyrekcja Kina „Rewja" przystępuje od soboty do wyświetlania arcydzieła filmowego p. t. „Zemsta Tonga" opartego na tajemnicach chińskiego kwartału San Francisko. Fascynująca treść ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności do Sali Miejskiej.

— **Selekcja wśród kandydatów na „Króli".** W roku bieżącym do Starostwa Grodzkiego wpłynęło moc podań od amatorów kolendowania w okresie świąt 3-ch Króli. Nic w tem dziwnego, czasy są ciężkie i wielu bezrobotnych chciałoby przynajmniej w ten sposób coś nie coś zarobić. Starostwo Grodzkie, jednak mając na względzie porządek i bezpieczeństwo, przeprowadziło wyjątkowo ścisłą selekcję kandydatów, udzielając zezwolenia na kolendowanie zaledwie kilkudziesięciu osobom. Dzięki tej selekcji nie będziemy mieli w roku bieżącym „Króli" zbyt wielu.

KOMUNIKATY

— **Bałamutne wieści o obławach na wilki.** Tow. Łowieckie Ziem Wschodnich jest ustawicznie interpelowane przez myśliwych z dalszych dzielnic Polski o szczegóły gremjalnych obław na wilki, które rzekomo — według informacji, podanej w szeregu pism codziennych warszawskich i miejscowych — mają się odbywać w bieżącym sezonie w województwach wschodnich. Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich śpieszy przeto podać do wiadomości wszystkich myśliwych Polski co następuje:

W sezonie bieżącym, podobnie zresztą jak co roku, w Wileńszczyźnie i w innych województwach wschodnich, urządzane są przez osoby prywatne oraz przez lokalne zrzeszenia łowieckie normalne polowania na wilki. Wskutek trwającej dotąd lekkiej i bezśnieżnej zimy polowania te są w tym roku rzadsze i mniej udane, niż zwykle. Towarzystwu Łowieckiemu Ziem Wschodnich nic przeto nie wiadomo o jakichś specjalnych na wielką skalę obławach, któreby wymagały gremjalnego rekrutowania myśliwych z dalszych dzielnic Polski.

ZABAWY

— **Gdzie dzisiaj bawi się Wilno?** Oczywiście w salonach nowego gmachu Izby Przemysłowo—handlowej przy ul. Mickiewicza 32, na pełnej atrakcyj i niespodzianek „Czarnej kawie-bridż", zorganizowanej przez wojewódzki komitet do spraw bezrobocia. Do tańca będą przygrywały trzy orkiestry: reprezentacyjna orkiestra smyczkowa wojskowa, specjalnie zaangażowana do „Karczmy Staropolskiej kapela i wreszcie dobrze znana bywalcom „Zielonego Sztralla" orkiestra damska.

Zabawa rozpocznie się o godzinie 9 zaś o godzinie 11 w nocy zespół operetkowy „Lutni" zaprodukuje się w oryginalnej i bogatej rewji, w której udział m. in. wezmą gwiazdy operetki wileńskiej panie: Gabrielli, Halmirska, kochany nasz artysta Karol Wyrwicz-Wichrowski, znakomity tenor Dembowski, niezrównany Tatrzański, kapitalny Szczawiński i inni.

Primadonna operetki urocza pani Kulczycka obecna będzie na sali. Podczas zabawy rozlosowany będziet systemem amerykańskim prześliczny złoty zegarek wartości kilkuset złotych.

Dwa bufety arcydzieło ofiarności naszych pań gospodyń zabawy będą obficie zaopatrzone w trunki i przekąski. Sala została wspaniale udekorowana według wskazówek doskonałej dekoratorki p. Szole.

Każdy kto pragnie dobrze się zabawić a w dodatku spełnić obywatelski uczynek pójdzie dziś na „Czarną kawę-bridż". Wszak całkowity dochód z imprezy przeznaczony jest na bezrobotnych.

— **Czarna Kawa Legjonu Młodych,** która odbędzie się w dniu 7 stycznia 1933 r. w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, będzie jak zawsze najmilszą zabawą karnawału i najweselszą — bo najtańszą. Wstęp tylko 4 zł., akademicki 2 zł. Każdy kto chce osiągnąć powodzenie, kto chce użyć rozkoszy tańca, ten musi być na Czarnej Kawie Legjonu Młodych. W obecnym kryzysie należy choć raz a dobrze się zabawić, ażeby później przez cały karnawał żyć miłemi wspomnieniami.

Moc niespodzianek, doborowe orkiestry. Pozostałe w niewielkiej ilości zaproszenia są do nabycia w Komendzie przy ul. Królewskiej 5 m. 10 codziennie od godz. 17—18 oraz w dniu zabawy przy wejściu. Początek o godz. 22.

PODZIĘKOWANIE.

Wzruszona głęboko żywem współczuciem jakie spotkało mnie ze strony Władz i Urzędów Państwowych oraz szeregu Organizacyj Społecznych, które łaskawie przyjęły udział i zajęły się organizacją uroczystości pogrzebowych

ś. p. Jana Władysława Wojciechowskiego,

kpt. inwal. W. P. tą drogą składam wszystkim gorące podziękowanie za oddanie hołdu i ostatniej [illegible] przedwcześnie zmarłemu i nieodżałowanemu mojemu mężowi

G. Wojciechowska.

Wypadek na torach stacji osobowej w Wilnie.

Na stacji osobowej w Wilnie w czasie przetaczania wagonów z toru 1-go na 6-ty, skutkiem nieuwagi zwrotniczego Wincentego Żejmy, który zamiast przełożyć zwrotnicę na tor 6-ty, przełożył ją na tor 10-ty, wagony zepchnięte zostały na ten ostatni tor. Wagony te zderzyły się z innemi ciężarowemi wagonami. Wypadku z ludźmi nie było, tylko uszkodzone zostały nieznacznie dwa wagony. Szkoda jest minimalna. Dochodzenia prowadzą władze kolejowe i I-szy posterunek P. P.

NA WILEŃSKIM BRUKU

W OBECNOŚCI ŻONY I TEŚCIOWEJ TARGNĄŁ SIĘ NA SWOJE ŻYCIE.

Przedwczoraj w godzinach wieczorowych w jednem z mieszkań domu Nr. 14 przy ul. Szkaplernej niejaki A. Maciejewski, bezrobotny ślusarz będąc w odwiedzinach wraz z żoną u teściowej po krótkiej sprzeczce z obiema kobietami pochwycił nagle nóż i przeciął sobie żyły na obu rękach.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło samobójcę do szpitala w stanie nie zagrażającym życiu.

(c)

FAŁSZYWE MONETY.

V-ty Komisarjat P. P. zatrzymał Jadwigę L., zamieszkałą przy Smoleńskiej 3, ponieważ usiłowała puścić w obieg fałszywą 10-złotową monetę w sklepie przy ulicy Archanielskiej 12. Monetę zakwestjonowano.

Fałszywą jednozłotówkę usiłował puścić w obieg w sklepie przy ulicy Stefańskiej 7 niejaki Lipa M., zamieszkały przy Rudnickiej 18. Zatrzymano go. W obu wypadkach dalsze dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

v

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W bramie domu Nr. 42 przy ulicy Wileńskiej wypił esencji octowej w celach samobójczych 38-letni Waldemar Grzybowski, zam. przy Ostrobramskiej 22. Przyczyną zamachu była nieuleczalna choroba (kamienie żółciowe). Lekarz Pogotowia Ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł desperata do szpitala św. Jakóba w stanie nie zagrażającym życiu.

KRADZIEŻE.

Według doniesienia Anastazji Morszowiczowej, zamieszkałej przy ulicy Piaski 38, miała ona we wtorek o zmroku, mniejwięcej między godz. 5 a 6, niemiłe odwiedziny rzezimieszków, którzy skradli różną garderobę męską oraz nakrycie stołowe. Wartość tych rzeczy wynosiła 1,200 złotych. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast śledztwo i ujęła sprawców kradzieży w osobach znanych zawodowych złodziejaszków Pawła Korzeniakina (ul. Plutonowa 12), Michała i Marji Sakowiczów (Mickiewicza 35). Przeprowadzono u nich rewizję i część skradzionych rzeczy znaleziono. Trójka amatorów cudzej własności poszła naturalnie pod klucz.

* * *

Na Rynku Łukiskim zawodowy złodziejaszek Jan Judycki, zamieszkały przy ulicy Świerkowej 23, skradł z wozu Jana Romanowskiego, dnia 3 b. m. kożuch i inne rzeczy. Judyckiego zatrzymano.

* * *

Gotówkę 68 zł. 45 gr. skradziono na szkodę Zw. Okręg. Naucz. Polsk. w lokalu przy ul. 3 Maja 13. Sprawcę wykryto, jest to Zenon Uścinowicz (Zarzeczna 5-a).

* * *

2 heble, łom i torbę brezentową skradł z otwartego składu w domu przy Holenderni 4 Leon Orłow, zamieszkały przy Plutonowej 13. Zatrzymano go wraz ze skradzionemi rzeczami.

* * *

Dwa dzbany metalowe ściągnął Judelowi Glezerowi z Niemierza gminy Rudomińskiej, z wozu na ul. Zawalnej Lejba Remermacher (Subocz 37). Zatrzymano go, ale bez dzbanów.

Generał Ludendorff na czele bezbożników.

Generał niemiecki Ludendorff wystosował niedawno odezwę w której nawołuje wszystkich swych zwolenników, zorganizowanych w t. zw. „Tannenberg — Bund" do zerwania ze wszystkiemi wyznaniami, mającemi swe początki w chrześcijaństwie, jak również do zwalczania lekcyj religji w szkołach. Równocześnie członkowie „Tannenberg — Bundu" mają uczęszczać na nabożeństwa w świątyniach celem wyśledzenia jakie ilości ofiar składają wierni na kościoły. (Kap)

OGŁOSZENIE POWTÓRNE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów T-wa Browaru „Szopen" w Wilnie, Sp. Akc., odbędzie się w dniu 15 stycznia 1933 r. o godz. 19-ej w lokalu Zarządu T-wa w Wilnie przy ulicy Sierakowskiego 18. Porządek obrad: 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok operac. 1931/32 oraz kwitowanie Zarządu z wykonania obowiązków. 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu, rachunku strat i zysków za rok oper. 1931/32 oraz powzięcie odnośnej uchwały. 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie preliminarza na rok operac. 1932/33. 4) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 5) Upoważnienia dla Zarządu. 6) Wolne wnioski akcjonarjuszów.

TO I OWO

(o naszych najmłodszych w szkole średniej).

W pocie czoła i z wielkiem stękaniem napisane wypracowania nosiły tytuł: „Kim będę, gdy dorosnę".

— Tak bez namysłu? utyskiwano. Trzeba byłoby się naradzić. Ale chodziło o to, żeby bez „naradzania się". Więc chłopcy skrobali piórem po zeszycie, a w przerwach obsadką po czole w zafrasowaniu. Najmłodsza klasa przecież!

Zresztą zaraz się zdecydowali: lotnik, marynarz, bokser, wojskowy, zrzadka inżynier. Mało kto tykał bardziej poziomego zajęcia. A lotnicy to byli specjalni! Jeden z nich miał marszrutę: Ziemia—Mars! Ale bliższych szczegółów nie podał. Zabrakło mu fantazji. Wypracowanie było niesłychanie zwięzłe. Tak i tak. „A nie, to nikim nie chcę być". Inni przebywali międzyplanetarne przestrzenie, dążąc na księżyc. Cel był, naprzykład taki: sporządzenie szczegółowej mapy księżycowych obszarów.

— Poco ci mapa?—ośmieliłam się zapytać.

— Mapa jest, żeby była — malec prychnął nosem z niezadowolenem. Inni znowu stanowili część eskadry lotniczej. Ich statki powietrzne były śmiercionośne, a warkot zapowiadał piorunowe strzały. Ich „Gwiazdy", „Orły", „Asy" zdobywały wszechświatową sławę. Zawód ten nie należy do bezpiecznych, więc duża część nieustraszonych lotników ginęła śmiercią chwalebną. Niektórzy robili to nawet bardzo prędko (może żeby się odczepić od wypracowania?)

Własny syn mój tak pisze w zakończeniu:

— ...i poległem na polu chwały i mama mnie bardzo żałowała, choć byłem taki niegrzeczny. I rodzice chodzili do mego grobu"...

Naturalnie, że przykro było czytać te rzeczy, tem bardziej, że przed zgonem mały bohater uśmiercał pół kopy synów innych, obcych matek, rozpruwając nieprzyjacielskie aeroplany.

Wojskowi. Żaden z moich uczniów nie zechciał być szeregowcem. Wszyscy zostali pułkownikami i generałami. A malutki Ryś po skończeniu podchorążówki udał się nawet do szkoły, „gdzie uczą na Wodza Narodu". Skończył ją w samą porę, gdyż okazał się niesłychanie potrzebny. Właśnie bowiem Niemcy ruszyli przez granice nasze.

„Zabrałem Śląsk do linji Głogowa i zdobyłem pokój dla Polski. Nie miałem czasu rozbijać ich zupełnie, bo Litwini ruszyli. Przyłączyłem więc Kowno do Polski i już. Inaczej nie można było Litwinów upilnować".

Byłam oszołomiona.

Czerwony atrament, którym poprawiałam wybujałość stylu i ortografji małych literatów nasiąkał żywą krwią toczonych w zeszytach wojen. Boże! jacyż oni byli krwiożerczy! Potykając się o błędy ortograficzne, brnęli przez stosy trupów po zwycięstwo.

Jakiś stylista podaje następujące wynurzenie:

„Wjechawszy do rodzinnego miasta, ozdobiony pióropuszem. Wszyscy stanęli na baczność i byli tam moje nauczyciele. Myśleli, że wlepiali mnie dwójki. Gdy byłem mały. A żeby nie ja, byłoby po Wilnie".

Marynarze mieli ciągłe utrapienie z korsarzami i los rzucał ich okrętami o skały. Zdobywali wreszcie dla Polski jakieś kolonje. Szukali wysp nieznanych i zaginionych okrętów.

A sportowcy? Ci marzyli o światowych rekordach, o sławie, która z ich racji spłynie na Polskę. Oni, na szczęście, pozostali żywi do starości na pociechę po tylu sławnych kolegach—nieboszczykach. Inne zawody były bardzo słabo reprezentowane.. Jeden tylko zechciał być agronomem. I ten natychmiast pożałował tej chęci, gdyż wścibski sąsiad, zerknąwszy do jego zeszytu, zakomunikował klasie, że Milecki będzie „krowy doił"...

— Agronom nie jest od dojenia! —obruszył się tamten.

— Widziałem w kinie, że taki krowy doił, jak babcię kocham — dowodził szyderca.

— Lepiej krowy doić, niż być korsarzem, jak pragnie **Szurkiewicz** — zaryzykowałam obronę agronoma. Ale klasa zamachała na to rękami, więc zamilkłam, żeby się wypowiedzieli do ostatka. Wypracowania, które były mi szczególniej drogie, klasa uznała za nudne. Oto urywek jednego z najmilszych:

„A może zostanę budowniczym? Wybuduję domy dla ludzi, którzy nie mają gdzie mieszkać. Najładniejsze budynki postawię dla Pana Boga. Potem wybuduję okazałe gmachy, gdzie będzie mieszkał Polski Rząd. A z domów dla ludzi najładniejszy dom będzie dla mojej Matki".

Kochany, kochany chłopczyku!

Co do uwag szczególnych zaznaczyć należy, że chłopcy w wypracowaniach wyrazili pogardę stanowi małżeńskiemu, choć ich wcale o to nie pytałam i nie przypuszczałam, że mówić o tem będą.

„I nie ożenię się nigdy, bo rodzina, a przeważnie żona, to tylko utrapienie dla człowieka" — mówi jeden.

„Żony nie będę miał, bo mnie samemu dużo pieniędzy potrzeba" —wyznaje drugi.

I żaden, żaden z tej klasy nie zechciał być nauczycielem.

*

— To są zawzięci militaryści! — zdecydowałam. Trzeba zwrócić ich uwagę w stronę pracy twórczej. A może się tylko „popsują"? Spróbuję dać im inny temat.

A właśnie mówiliśmy o poczcie i o związanych z nią nowoczesnych udogodnieniach.

— Moi złoci — powiedziałam w jakiś czas później. — Zmartwiona jestem, żeście mi wszyscy wyginęli na polach walki w czasie ostatniego wypracowania. Szkoda mi was. Same nieboszczyki. Więc napiszcie mi inną powiastkę p. t. „Jestem listonoszem". Na chwilę stańcie się listonoszami i opodziedzcie mi o waszym pracowitym dniu. Zgoda?

Chóralny niezadowolony jęk. Potem wahanie. Wreszcie nagły zapał. Co to trudnego? O jej! Im to jak chleb z masłem! Pokręcili się na ławkach, posapali, poszeptali i dalejże do roboty. Czułam się zadowolona. Niechaj urwisy popracują pożytecznie, choćiażby w wypracowaniach.

I wiecie, co się stało? Żaden z moich listonoszy nie miał spokojnego żywota. Napadali na nich bandyci, strzelali do nich złodzieje, używać musieli pięści, noża, rewolweru. Część przewoziła pocztę na samolotach. Ci, oczywiście, kark skręcili, bo ich zestrzelono w czasie pełnienia obowiązku.

A znalazły się jakieś bogate Amerykanki, do których adresowano listy starano się im odebrać po drodze.. bomby, zasadzki i morderstwa.

Zadyszałam się, czytając potem te okropności. A gdy wychodziłam z klasy, widziałam, jak Matulak celował w Kowalińskiego drewnianym rewolwerem własnej roboty i ryczał groźnie przewracając oczyma:

— Ręce do góry! Oddawaj swoje listy!

A Kowaliński miał tornister na brzuchu i był listonoszem.

*

— Oni są niepoprawni — martwiłam się ciągle. Słuchajcie, skąd wy wiecie o wszystkich tych okropnościach? — zapytałam ich zgorszona.

— Z gazet, proszę pani.

— Codzień okropnie dużo wypadków można przeczytać.

— I powieści są tam ciekawe — z bandytami i z policją — pouczył mię jeden z malców.

— Następne wypracowanie może być: „Jestem policjanem" podał wspaniały projekt któryś z drugorocznych. Bo na „Jestem włamywaczem" pani się napewno nie zgodzi.

— A w kinie też ciągle jest o bandytach i o policji... i o wojnie... i o strzelaniu. Mój tatuś też lubi takie rzeczy — aha!

— Aha! powtórzyłam w duchu zniechęcona. No... jeżeli tatuś i gazety, i filmy, i książki... i koledzy.. i życie... to jakże mało można coś na to poradzić.

Jedno ich ratuje. Marzą oni o chwalebnym, rycerskim zgonie. To się często powtarza w ich wynurzeniach. Ich awanturniczość podszyta jest swoistą szlachetnością. Tu jest punkt wyjścia, tu są drzwi, które można wyważyć na pełne słońca życie. Ale oto przed paru dniami kilku chłopców oświadcza mi (poza szkołą), że marzeniem ich jest życie amerykańskich dzieci.

— Jezu! jakie mają używanie! Gdy biją się na ulicy, to długo policja nie przychodzi. A rodzice im nie przeszkadzają. I policja po ich stronie.

— Na starszych nie zwracają uwagi. Jak taki starszy zobaczy bandę chłopców, to kiedy „daje nawiewanka", że o jeja!

— To w tym filmie „Dobroczyńca ludzkości". Pani wie? Buster Keaton! Dla młodzieży dozwolone.

— Tam starsi „podlizują się" do chłopców. Oni im i salę do gimnastyki i zabawki, a chłopcy wszystko łamią, bo fason trzymają.

— Ten mały to był „Blond-bandytką" i rabował. Dano mu i tort i koczkę, a on buchnął zegarem i uciekł przez okno. I nic jemu!

— Na sądzie to też rację przyznano chłopcom, że połamali samochód tego Harmona czy jak.

— Ale ten mały Clip nie zastrzelił Harmona, choć ten był starszy i bardzo bogaty wie pani?—Pocieszał mnie malec. — Bo to był porządny chłop i nauczył się boksu. Więc nie zastrzelił, bo go pożałował, a nawet wszyscy chłopcy poszli mu na pomoc całą bandą. I uratowali Harmona.

— Jaka wspaniałomyślność! powiedziałam. Kochane dzieciaczki. Więc rabują, kradną zegarki, demolują samochody — co za szeroka działalność! A wy się zachwycacie?

— To „dla młodzieży dozwolone" usprawiedliwiał się malec.

No, kiedy tak, to niema o czem mówić...

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszk[illegible]